Rok XI. KWIECIEŃ Nr. 4

WIARĄ I CZYNEM

PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

PRO CHRISTO

Z POLA WALKI

Idea Chrystusowa jest najbardziej agresywna na świecie. Nawet tak bardzo groźny i głośny komunizm i jeszcze głośniejszy dziś i bardziej napastliwy hitleryzm — ustępują katolicyzmowi w zdobywczości.

Ale my nie widzimy tego. Od zarania dni naszych żyjemy w tej atmosferze i przyzwyczailiśmy się do tej przetwarzającej wszystko siły tak dalece, że mimo, iż unosi nas ona ku wielkim przeznaczeniom świata, my nie dostrzegamy ruchu i wielu sądzić może, że stoimy w miejscu.

Ale potężny i głęboki ruch intelektualny jaki idzie dziś przez Kościół, wzmagająca się prężność organizacyjna i rosnąca wciąż, bardzo widoczna ekspansja idei Chrystusowego odrodzenia jest tego najwymowniejszym dowodem.

I nie może być inaczej. Bonum est diffusivum sui*). Dobro ma tendencję do udzielania się.

Im większe dobro, im prawdziwsze, tem bardziej rozlewa się wokoło. Dlatego też pełnia prawdy i dobra, zawarta w Kościele tak bardzo jest agresywna.

Dziś, więcej, niż kiedykolwiek jesteśmy w ogniu wzmagającej się ofensywy katolicyzmu, który za wszelką cenę chce odzyskać utracone chwilowo pozycje, by dalej iść na podbój świata.

---

*) Patrz „Summę" św. Tomasza.

Ale sprzeciw ze strony ludzi złych, którzy silnie się zorganizowali, by nie wpuścić do siebie dobra, jest coraz ostrzejszy.

Polska jest terenem szczególnie ostrej, choć tak bardzo maskowanej walki.

W tej walce trzeba kierownictwa, trzeba światła w tym zmaganiu się chaosu z idącym porządkiem chrześcijańskim.

To też głębokie i mocne słowa Metropolity Krakowskiego księcia biskupa Adama Sapiehy odbiją się mocnem echem po katolickiej Polsce wojującej, boć nawet głośnem echem odbiły się zagranicą np.: w Niemczech, Holandji...

Nie możemy lepiej uczynić, niż przytoczyć ten list w najważniejszych wyjątkach.

„Chrystus Pan Najmilsi, odchodząc z tego świata, by zasiąść na prawicy Ojca w niebiesiech, wydał uczniom swoim rozkaz *śmiały*, aby poszli na cały świat głosić dobrą nowinę Odkupienia, wszczepiać w serca ludzkie wiarę i wodą Chrztu św. obmywać dusze. Jesteśmy dziś świadkami, jak z tej małej gromadki uczniów Jezusowych za działaniem łaski Bożej, urosło wielkie Królestwo Boże, Kościół św., jak rozkaz Chrystusa coraz bardziej wypełnionym zostaje. Niema dziś prawie ziemi i narodu, gdzieby Ewangelja Chrystusowa nie była głoszoną. Nie tylko Misjonarze jadą do najdalszych zakątków ziemi, ale coraz więcej wśród pogańskich do niedawna narodów wiara takie wydaje owoce, że mają oni już własnych kapłanów i biskupów, ustanowiony porządek kościelny, tak samo, jak i w krajach dawno ochrzczonych.

POWRÓT DO POGAŃSTWA.

Gdy tak pięknie i żywotnie szerzy się światło wiary chrześcijańskiej w krajach nowo dla Chrystusa zdobytych, *wśród narodów od wieków chrześcijańskich, zatraca się duch religijny*, rodzi się nowoczesne pogaństwo, wiara zanika, obyczaje dziczeją, wszelkie wyuzdanie, jak za największego upadku pogańskich narodów, coraz to szersze kręgi ludności obej-

muje. Dla sprawy Chrystusowej, nietylko trzeba nowe zdobywać narody, ale równie ważnem będzie w dawnych chrześcijańskich ludach odnowić Jego ducha. Opatrzność Boża wzbudziła tę myśl w duszy Papieża Piusa X., który za hasło swej pracy obrał sobie słowa Apostoła Narodów: „Instaurare omnia in Christo“, naprawić, zrestaurować, odnowić wszystko w świecie katolickim — w Chrystusie Panu. Co rozpoczął Pius X., to przeprowadza Jego następca, dziś nam panujący Papież Pius XI., gdy wszystkich wiernych powołuje do zrzeszania się w Apostolstwie Chrystusowem.

Z POWROTEM DO CHRYSTUSA!

„Instaurare omnia in Christo“, powrót do Chrystusa, do Jego nauki, do zachowania Jego przykazań i praw, szukanie i ugruntowanie królestwa Bożego w sobie i społeczeństwie, oto naglące zadania tych, co noszą zaszczytne imię katolików, a tembardziej wszystkich zrzeszeń katolickich. Jak w innych krajach, tak też dzięki Bogu i u nas zabrano się gorliwie do organizowania Akcji katolickiej, której celem pobudzać i kierować pracą i życiem katolickiem i która przedewsystkiem w tem dążeniu winna prowadzić do odnowienia życia w duchu Chrystusowym. Każdy w swoim zakresie winien do tego się przyczynić, ale samopas nie wiele będzie mógł zdziałać wobec ogromu zadania i nagłej potrzeby leczenia i przeciwdziałania bolączkom, jakie powstały“.

WARUNEK APOSTOLSTWA.

Ks. Metropolita kładzie nacisk na miłość Boga i bliźniego jako warunek niezbędny, kwalifikujący świeckich do apostolstwa.

„Bez tego warunku nie można być prawdziwym katolikiem, a tem więcej zdolnym do pracy apostolskiej.

DZIEŁO BOŻE UNICESTWIANE.

Kiedy rozważamy nieskończone w swej doniosłości dzieło Zbawienia Chrystusa Pana, a potem patrzymy na dzisiejsze

narody katolickie tak upadłe i spoganiałe, z żalem nie możemy pojąć, jak to wielkie dzieło Boże mogło być, jakby unicestwianem. Coprawda, we wspaniałych postaciach Świętych i wyznawców, jacy opromieniali wszystkie epoki dziejów chrześcijaństwa, jaśnieją cudowne owoce rąk Bożych. Znaczna jednak część katolików przedstawia smutny obraz. *Jedni w źle zrozumianej ustępliwości chcieliby wszystko połączyć, wiarę z niewiarą, moralność z rozwiązłością,* byle tylko niczemu się nie przeciwstawiać. Inni popadli w odrętwienie, i tylko ze zwyczaju, dla tradycji zachowują jeszcze pewne praktyki religijne, nie troszcząc się o istotę i o to, by ich życie odpowiadało zewnętrznie okazywanym formom i nazwie jaką noszą, katolików. Wszakże Chrystus Pan jasno żąda od swoich wyznawców, by byli solą ziemi i światłością świata, mówiąc: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". *(Mat. 5, 16).* I do tego doszło, że nawet poganie szlachetniejsi, przybywając do krajów chrześcijańskich i widząc, co się tu dzieje, z szyderstwem powiadają, iż nie widzą, w czemby zakon Chrystusowy był lepszy od ich bałwochwalstwa! Czyż takie zachowanie się chrześcijan nie jest prawdziwem bluźnierstwem?

NIE NADUŻYWAĆ IMIENIA KATOLICKIEGO.

Wobec takiego stanu rzeczy naglącem zadaniem prawdziwych katolików i ich pracy być musi postawienie sobie stanowczo zasady, że *nie wolno nadużywać imienia katolickiego i udawać, że się nim jest, tak od parady, dla względów egoistycznych i różnych wyrachowań.* Takie postępowanie nie tylko przynosi ujmę katolicyzmowi i Kościołowi, ale zarazem bałamuci społeczeństwo *szukające w nich wartości moralnych, gdy oni go obłudnie wyzyskują.* Wprowadźmy we wszystkie stosunki nasze prawdę i szczerość, boć jesteśmy uczniami Tego, który przyszedł dać świadectwo prawdzie" *(Jan 18, 37)* i dla tej prawdy życie położył. Ludzkość dziś jak potrzebuje prawdy, tak szuka podstawy uczciwości. Poderwanie autory-

tetu Bożego musiało sprowadzić upadek uznania i poszanowania wszelkiej powagi, prócz strachu przed siłą. Toteż widzimy wokoło siebie ciągłe malwersacje, kradzieże, niesumienności, łamanie danego słowa, przyrzeczeń, i nie spełnianie przyjętych na siebie obowiązków, a stało się to wszystko zwyczajem tak powszechnym, że ciągle słyszymy narzekania, iż nikomu już wierzyć nie można i na nikogo liczyć. Człowiek nie uznający wyższej sankcji sumienia i powagi Bożej, tylko jedynie obawiający się kary, zawsze będzie próbował, czy mu się nie uda zmylić władzy lub w jakiś sposób okupić bezkarności. A cóż powiemy o tych, którzy nie tylko zwykłe przyrzeczenia, ale tak święte przysięgi małżeńskie łamią, posługując się przytem tak niezgodnym środkiem, jaki jest zaparcie się swej wiary, byle dogodzić swojej namiętności i pozbyć się trudności, na jakie napotyka ich związek! Czyż tacy mogą wzbudzać ufność, że będą w innych stosunkach z ludźmi wiernymi i za lada powodem ich nie zdradzą? *Żyjemy tedy dzisiaj pod grozą i bez wzajemnego zaufania,* które jest podstawą życia społecznego. Wiele nieszczęść, jakie na świat spadają, musimy przypisać temu właśnie upadkowi moralności.

WSPÓŁWINA BIERNOŚCI.

Zadaniem więc katolików, a szczególnie katolików zorganizowanych, musi być energiczne przeciwdziałanie tej chorobie moralnej ludzkości, pobudzenie całego społeczeństwa do walki z demoralizacją, jaka je toczy, skierowanie wysiłków do wyrobienia stanowczej opinji publicznej piętnującej nadużycia i tych, co je bezwstydnie uprawiają,*bez względu na to, czy one im się udały, czy nie,* — w przeciwieństwie do tego, jak nieraz się dzieje, że *mały przestępca i taki, któremu się nie udało jest potępiany,* a *wielcy łupieżcy uchodzą bezkarnie i cieszą się ogólnem poważaniem.* Szczególnie w Polsce, gdzie my katolicy stanowimy tak wybitną większość ludności, odpowiedzialność nasza jest tem większa i moglibyśmy wiele przeprowadzić. Potrzeba tylko, byśmy sami siebie bardziej niż dotychczas surowo sądzili i energiczniej stawiali swoje żądania

na każdem polu, do którego mamy przystęp. A tymczasem mamy sobie do wyrzucenia, bardzo wiele ciężkich przewinień. Nie tylko tolerujemy, ale nawet ośmielamy żyjących w nielegalnych związkach małżeńskich, tak się zachowując, jakby wszystko było w porządku. Byle tylko nie wydać się zacofanymi, milczymy, gdy wokoło nas uprawia się pornografja i gdy publicznie wystawia się nagości na t. zw. plażach, nawet wobec młodzieży. Nie zapominajmy, że przez tak daleko idącą bierność i tolerancję stajemy się współwinnymi.

WZÓR MISTRZA.

By nadzieje, jakie pokładamy w apostolstwie chrześcijańskiem mogły się urzeczywistnić, Katolicy winni sobie ofiarnie postawić za zadanie, że na wzór naszego Mistrza, trzeba nam być w robocie wytrwałymi, *nie zrażać się trudnościami, jakie zawsze spotykają wszelką pracę poważną,* a tembardziej tak sprzeczną z namiętnościami ludzkiemi i duchem tego świata. Napotkamy wiele ciasnoty u nas nawet bliskich, lękliwości i małoduszności i to właśnie tam, gdziebyśmy, biorąc pod uwagę stosunki w jakich wzrośli, oraz otrzymane wykształcenie, spodziewać się mogli wyższego nastroju i podniety, a także lepszego zrozumienia rzeczy. Jakże przykrem jest, *że właśnie w tych sferach tak bardzo ludzie są ostrożni i obawiający się wszystkiego*, nawet tam, gdzie niema żadnego niebezpieczeństwa. Zapewne, kto szuka tylko własnej wygody i patrzy, by nigdy nikomu się nie narazić, ten do pracy katolickiej nie jest zdolny.

BAŁWOCHWALSTWO.

Ludzie usuwając Boga prawdziwego sądzą, że potrafią również uwolnić się od Jego prawa i odpowiedzialności za przekroczenia. Wymyślają więc sobie twory, zastępujące Boga. Czy one będą ulepione z gliny, wyrzeźbione z kamienia czy też tworem fantazji to na jedno wychodzi. Te twory z postępem stają się subtelniejsze; raz będzie to rozum, wiedza i nauka, to znów *mgliste wyobrażenia ogólnej pracy* i szczę-

ścia proletarjatu, lub *rasa i państwo.* My jesteśmy wciśnięci między dwa społeczeństwa, które dały sobie narzucić takie twory i uważają za swój cel walkę z chrześcijaństwem. I u nas hasła bolszewickie, *które w imię też dobra Państwa, powinny być zwalczane, z różnych powodów znajdują wielu zwolenników.* Wyolbrzymiony kult państwa jest bardzo rozszerzany. Pisarze tego kierunku stawiają państwo nie tylko na równi z Bogiem, ale nawet wyżej, przyznając państwu władzę i prawo ograniczania Jego przykazań i działalności Kościoła i nie stosowania się do jakiegokolwiek prawa.

PAŃSTWO I KOŚCIÓŁ.

Polska dawna była przedmurzem Chrześcijaństwa przeciw zalewowi muzułmańskiemu. Ledwo odzyskała wolny byt musiała piersiami swych walecznych żołnierzy bronić siebie i całego Zachodu przed tyranją, ziejącego nienawiścią ku Bogu bolszewizmu. Święte to i wielkie zadanie pozostało naszym obowiązkiem.

Dla nas, katolików, normą jest przykazanie P. Jezusa: „Oddajcie tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu“ (Mat. 22, 1) rozumiejąc dobrze, że tu nie chodzi o targowanie się i przeciąganie to w tę, to w tamtą stronę, by albo więcej oddać państwu, a ująć religji i Kościołowi, albo też przeciwnie. Żyjemy, dzięki Bogu, w państwie chrześcijańskiem, a nie jak za czasów Chrystusa, w państwie pogańskiem, to też tak Kościół, jak Państwo choć w inny sposób, obydwie instytucje powinny dążyć do czci tego samego Boga i dobra społeczeństwa. A dalej, szczególnie dla nas, Polaków, Państwo, które odzyskaliśmy jest prawdziwie darem Bożym, to też jesteśmy do niego całem sercem przywiązani, i pragniemy gorąco, by ono było jak najpotężniejsze i mogło się przyczyniać nie tylko do dobrobytu, i szczęścia obywateli, ale zarazem szerzyć chwałę Bożą. Wreszcie, jak poszczególny człowiek, będąc stworzeniem bożem, ma obowiązek zachowywać przykazania Boże, podobnie i państwo podlega temu samemu obowiązkowi zachowania prawa Bożego. Dzieje państw uczą

nas także, że wszelkie zakusy wyłamywania się z pod tego prawa i dążenie do opanowania dziedziny spraw Bożych, kończyło się klęską samychże państw. To też nie może być zasadniczych przeciwieństw w stosunku Państwa do Kościoła, chyba że ludzie powodując się dążeniami, nie mającemi nic wspólnego z dobrem samych instytucyj, stwarzają konflikty. Co prawda często *krótkowzroczność i egoizm osobisty lub fałszywy punkt wyjścia stwarzają przeciwności* tam, gdzie ich być nie powinno. Naszemu Państwu polskiemu pragniemy służyć z całych sił, ale żądamy, by ono szanowało prawo boże, a co z tego wynika, by uznawało Kościół, jako dzieło Boże i jako instytucję, mającą w rzeczach religji wyższe uprawnienia, by zostawiało mu wolność i możność rozwijania się i pracy. Jesteśmy pewni, że dla dobra Państwa nic nie jest tak pożytecznem, jak współpraca z religją i Kościołem nad uszlachetnieniem dusz ludzkich i wprowadzeniem sprawiedliwości w życie całe Państwa.

Nie możemy być obojętnymi wobec tych szkodliwych doktryn o państwie, jakie się rzerzą, mimo, że jak wspomnieliśmy niema zasadniczych sprzeczności między zadaniami Kościoła i Państwa. Jednakże, wobec nierozważnych prądów, szerzonych często z pobudek osobistych i wobec hałaśliwej propagandy przesadnego kultu państwa, na nieszczęście konflikty są możliwe, a te musiałyby doprowadzić do bardzo smutnych następstw, tak dla Kościoła, *jak dla narodu i Państwa naszego.* Niechby ci, co mają szczere zamiary służenia Państwu naszemu bez uprzedzeń patrzyli na realne stosunki, a raczej przeciwdziałali robocie radykalnej i wywrotowej, a nie występowali przeciw pracy katolickiej, tak koniecznej dla każdego społeczeństwa — to wtedy daleko więcej przysłużyliby się Państwu.

Zadania, które poruszyliśmy i bolączki, na jakie wskazaliśmy, *choć nie o wszystkich mogliśmy tu mówić,* są tak wielkie i poważne, że usilne, energiczne działanie i obrona jest nie

tylko obowiązkiem katolików, ale wogóle ludzi dobrze myślących i o Ojczyznę dbałych. Wielu jest tak przygnębionych lub nie lubiących narażać się na jakikolwiek wysiłek, że powtarzają sobie „jakoś to będzie“, *a nie zdają sobie sprawy, jak dalece jesteśmy zagrożeni* i jak wiele zaniedbania przypisać będzie trzeba tej bierności i lenistwu, jakie owładnęło wielu.

W końcu jeszcze, zwracamy się do Was, Najmilsi w Chrystusie Panu, którzyście już zrozumieli i ochotnie zabrali się do pracy katolickiej wogóle, a przedewszystkiem przystąpili do Akcji Katolickiej. Cieszy Nas niezmiernie Wasza gorliwość w pracy dla Chrystusa Pana i dobra dusz ludzkich. Mówimy do Was szczególnie: nie zrażajcie się trudnościami i nie dawajcie się w błąd wprowadzać *podstępnemi mowami* i groźbą nieprzyjaciół. Siłą naszą moc Boża i opieka Chrystusa, naszego wodza. Do Was się stosują słowa św. Pawła w liście do wiernych w Efezie, wypisane: „Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego. Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać“ (Efez. 6, 10). Zbroją waszą, to pogłębione życie wewnętrzne własne i złączenie się w gromadę, w której jedno serce i jedna dusza, jak u pierwszych chrześcijan, staje się potęgą przy łasce Bożej. Tak uzbrojeni, ofiarni ze siebie i ufni w pomoc Bożą łączmy się w Akcji Katolickiej, by szerzyć sprawiedliwość i chwałę Bożą. W tej myśli przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienie w Panu i Błogosławieństwo Arcypasterskie“. [1])

Kraków, 25 lutego 1935 r.

† *Adam Stefan,*
Książę Arcybiskup.

---

[1]) (podkreślenia i podtytuły Redakcji).

SPRAW TO PANIE...

DOBRZE NAM Z TOBĄ BOŻE,
DOBRZE NAM BYŁO PANIE,
NA GODACH Z TOBĄ W KANIE,
LECZ JAK CIĘŻKO NIEZMIERNIE,
KRZYŻ NIEŚĆ Z TOBĄ PRZEZ CIERNIE.

DOBRZE NAM Z TOBĄ BOŻE,
PRZEBYWAĆ NA TABORZE,
LECZ BRAKNIE NAM OCHOTY,
WSTĄPIĆ NA SZCZYT GOLGOTY.

SPRAW, BY BYŁO ODWROTNIE,
BYŚMY CHCIELI OCHOTNIE
ŚPIESZYĆ I NA TE WYŻE,
GDZIE STERCZĄ TYLKO KRZYŻE.

M. Didkowski.

Nienawiść bolszewizmu do religji

I.

Weszliśmy w okres kulturalnych stosunków z Sowietami; po pakcie o nieagresji były wizyty nietylko czynników rządowych (co zrozumiałe), ale wystawa plastyki polskiej w Moskwie, były i koncerty polskie w Moskwie, Petersburgu, Charkowie, niedawno odbyło się triumfalne tournée filmu polskiego „Młody las“, zgoła wylew czułości kulturalnych, o jakich nie moglibyśmy myśleć jeszcze niedawno; w przepaść niepamięci zapada się cała potworność życia w Bolszewji, Czeka i G. P. U. Sołowieckie wyspy, miljony pomordowanych i zamęczonych, w tem wielu, wielu Polaków, miljony dzieci, doprowadzonych do stanu zwierzątek, mordowanie kapłanów, prześladowanie religji; zapominamy i zaczynamy się oswajać *z największą zbrodnią stuleci.*

Ten okres jest bardzo niebezpieczny; dopiero teraz zacznie się żywe przenikanie bolszewizmu do społeczeństwa; dotąd stroniło i wzdrygało się ono na samo imię bolszewików; teraz zaczyna być go ciekawe, a przekonywane będzie, że rzekome zło nie jest straszne, że jest przesadzone, a gdy nastąpi oswojenie, może pójść i zasmakowanie w złem. To niewątpliwie widział jasno Episkopat polski, gdy w swoim liście pasterskim tak zdecydowanie wystąpił przeciwko bolszewizmowi.

Pragniemy i my zwrócić uwagę współrodaków, przecie w trzech czwartych katolików, na niebezpieczeństwo bolszewickie; pragęlibyśmy pobudzić żywo i wyobraźnię wszystkich i myśl, i wolę, bo wielką, najważniejszą pomocą dla światowych burzycielskich dążeń komunistycznych jest bierność ogółu, i to głównie ogółu katolickiego. Gdy żydzi, np., wcale się nie kryją ze swemi sympatjami rozkładowemi i współdziałają wszędzie z bolszewizmem, ogół katolicki nie czyni nic dla przeciwdziałania; ogół ten nie wysila się nawet, aby poznać, co mu grozi.

Trzeba więc podkreślić, że istotne cele III-ej Międzynarodówki, identycznej z rządem Z. S. R. R., zawierają się nietylko i nietyle w hasłach zniszczenia całego obecnego ustroju politycznego i społecznego, ile przedewszystkiem w zburzeniu porządku moralnego w świecie chrześcijańskim.

Bolszewicy pojmują, że rządy i systemy rządów są zmienne i zawsze muszą się dostosowywać do niezmiennych, wiecznych idej, wypływających z wiary w Boga. Dlatego kierownictwo bolszewickie od samego początku (acz w sposób nie rzucający się w oczy) prowadziło przewidującą, konsekwentną i bezwzględną walkę z duchowemi podstawami dzisiejszego świata, a w pierwszym rzędzie z religją. Tej walki bolszewizm wyrzec się nie może, albowiem straciłby główną podstawę swego istnienia. Olbrzymia, niespotykana w dziejach świata rzeź i zniszczenie mogą być usprawiedliwione tylko tak nadzwyczajnym celem, jak zniszczenie i wytępienie całkowite dotychczasowych dążeń religijnych ludzkości, opartych na wierze w Boga osobowego, istnienie świata niewidzialnego, nieśmiertelne trwanie jednostki i jej osobista odpowiedzialność przed Bogiem po śmierci.

A nietylko rozumowe, ale i uczuciowe pierwiastki pobudzają Bolszewję do tej walki. Dowodzi tego towarzysząca walce z religją w Bolszewji tak nieubłagana nienawiść, szczególniej do chrześcijaństwa, że rzuca się w oczy, iż chodzi tu o danie satysfakcji zwycięstwa jakiejś innej, niż panująca obecnie — zasadzie religijnej; że jeśli dotąd ta panująca zasada rządzi się pierwiastkiem dobra, to owa nowa musi się świadomie oprzeć na pierwiastku zła; że jeśli panem życia dotąd jest u nas i w życiu i w nadziejach i w wysiłkach Chrystus, to odtąd musi zapanować — Szatan.

W tem świetle rozumiemy postawienie przez państwo sowieckie pomnika Judaszowi. Rozumiemy też, skąd się wziął taki głos Łunaczarskiego, b. komisarza oświaty w Z. S. R. R.:

„Nienawidzimy chrześciaństwa i chrześcian! I właśnie najlepsi między nimi muszą być uważani za najgorszych naszych wrogów! Nauczają oni miłości bliźniego i miłosierdzia,

co przekreśla nasze zasady! Miłość chrześciańska jest hamulcem dla rewolucji! Precz tedy z miłością bliźniego! *Nam potrzebna jest nienawiść! Tylko za tę cenę podbijemy świat!* Skończyliśmy z królami ziemi, teraz czas na królów niebios! Walka z religją nie może być ograniczona tylko do Rosji, musi ona objąć cały świat, zarówno kraje muzułmańskie, jak i katolickie, z temi samemi celami, przy pomocy tych samych środków!...“

Celem więc, wedle Łunaczarskiego, jest podbicie świata, przy oparciu się o zasadę religijną wręcz przeciwną chrześciaństwu, a ponieważ wszystkie religje dotychczasowe świata ziemskiego opierają się o Boga i szerzą hasła dobra (chociaż to dobro jest rozmaicie pojmowane), walka Bolszewizmu musi objąć cały świat, z celem zaprowadzenia panowania zła, opartego na nienawiści, przy pomocy najpierw propagandy, potem wyzyskania niedoli i biedy, a wreszcie po skutecznej rewolucji, zapomocą rzezi powszechnej duchowieństwa i wszystkich opornych przeciw Judaszowi.

O walce z religją mówią dwaj teoretycy komunizmu, Bucharin i Preobrażenskij, w dziele wydanem w 1925 r. *), ale dotąd posiadającem pełne znaczenie możnaby powiedzieć, kanoniczne, i propagandowe, i teoretyczne. „Walka z religją mieści w sobie dwa momenty; mówi Bucharin, a „każdy komunista rozróżniać je dokładnie powinien, mianowicie, walkę z kościołem, jako ze specjalną organizacją propagandy religijnej, zainteresowaną materjalnie w utrzymaniu ciemnoty ludu i niewolnictwa religijnego, oraz walkę z szeroko rozpowszechnionemi i głęboko zakorzenionemi poglądami religijnemi większości pracujących mas...“

Aby osiągnąć zwycięstwo w tej walce, teoretycy komunistyczni zalecają przedewszystkiem dążyć 1) do rozdziału ko-

---

*) N. Bucharin i E. Preobrażenskij: **„Azbuka Komunizma“**. Gosudarstwiennoje Izdanie Ukrainy. („ABC Komunizmu“, wyd. państwowe Ukrainy). str. 189 — 192.

ścioła od Państwa i 2) do usunięcia szkoły z pod wływów Kościoła.

Oba te hasła są u nas namiętnie propagowane, a są one znane od dawna i na zachodzie; to znaczy, że mają one daleko rozleglejsze podłoże ogólnoludzkie i ogólnodziejowe *i wskazują na istnienie jakiegoś wspólnego, a dawnego kierownictwa tej akcji, nieustannie dążącego do jej wcielenia w życie.*

„Rozdział Kościoła od Państwa — komentują pierwsze hasło Bucharin z Preobrażenskim — polega w swej istocie na zwróceniu burżuazji tych środków, jakie państwo wydatkowało na Kościół...“ I oczywiście, burżuazja dawno już dokonałaby tak handlowo korzystnie pojmowanego „rozdziału“,— rozważa teoretyk komunizmu— gdyby nie to, że zjawił się nowy wróg burżuazji, socjalizm marksowski, wobec czego burżuazja — mówią bolszewiccy autorzy — pogodziła się z Kościołem, aby wyzyskać jego wpływy „na nieoświecone masy dla utrzymania ich w uczuciu niewolniczej pokory w stosunku do eksploatującego je państwa...“

Jak na przodujące w bolszewizmie głowy, bardzo to niedużo, i bardzo ubogo, tak na poziomie mądrali z czwartego oddziału szkoły ludowej i dwóch uświadamiających kursów wolnomyślicielskich, ale swoje rozkładowe znaczenie hasło to ma. Równie górnie brzmi i określenie Kościoła, jako „towarzystwa ludzi, złączonych określonemi dochodami, na rachunek braku u nich *) wykształcenia i panowania ciemnoty..“

Ubogie to i kompromitujące umysłowość bolszewicką, ale niezmiernie ciekawe określenie, dające możność zrozumienia psychiki tych żydów i zżydziałych aryjczyków, którzy stworzyli socjalizm współczesny i doprowadzili go do szczytu rozwoju w bolszewiźmie.

Dla żydów, jako dla urodzonych handlarzy wszystkiem, od idej, aż do kobiet, wszystko zamyka się w dochodach, zyskach, towarzystwach akcyjnych, w tym wypadku eksploatu-

*) (Owych nieoświeconych mas).

jących „brak wykształcenia i ciemnotę“; oceniają też oni tylko z punktu zysku wszelkie poczynania innych, a nie mogą, nie są organicznie zdolni do zrozumienia innych wyższych, duchowych, nierentownych założeń postępowania.

Taka właśnie Spółka Anonimowa wspomagana przez współwyznawców z całego świata, opanowała olbrzymią Rosję nie tylko dla eksploatacji jej bogactw, ale i dla wywarcia swej zemsty, dla nasycenia swej nienawiści, dla zniszczenia chrześciańskiej podstawy życia i ugruntowania innej, antychrześciańskiej zasady religijnej, bo, powtarzamy, zwyczajni przeciwnicy religji wogóle, zadowoliliby się niszczeniem jej objawów, prześladowaniem jej wyznawców, ale nie akcentowaliby tak mocno uczuciowego stosunku do niej! Tak zazwyczaj postępują tylko osobiście dotknięci i zainteresowani wrogowie.

To wszystko trzeba sobie przypomnieć i o tem nie zapominać, jeśli nie chcemy okazać karygodnego niedbalstwa w obronie podstawy religijnej naszego życia, zagrażanej nieustannie przez propagandę bezbożniczą, znajdującą niezwykle silne oparcie w Rosji bolszewickiej.

Ardens

Cele polityczne religji żydowskiej

Tak zwana „Kwestja żydowska“, jako zagadnienie ujemnego oddziaływania gangrenującego religijnie i moralnie żydostwa, zjawiła się na świecie z chwilą, gdy *naród wybrany* stał się *narodem odrzuconym*. Odtąd, powołany do życia i bujnie kwitnący konar chrystjanizmu miał widzieć stale u swego boku usychającą gałąź mozaizmu.

Przewijające się dwudziestowiekowe pasmo historji, odbija raz po raz obrazy, to wzajemnego starcia się tych dwóch światów, to odsuwania się i jaknajściślejszej izolacji wzajemnej, to znów — najbardziej niebezpiecznego — pozornego zacierania się różnic pomiędzy nimi i przenikania

wpływów mozaizmu do chrześcijańskiego życia kulturalno-obyczajowego.

Wiek dwudziesty jest w fazie szczególnego zaostrzenia konfliktu. Po długim okresie „asymilacyjnym“, który wprowadził społeczeństwo żydowskie do wnętrza społeczeństw chrześcijańskich, wywołując w nich objawy zatrucia, rozpoczęła się odruchowa reakcja.

Polska jest krajem szczególnie wrażliwym na tym punkcie ze względu na ilościowe rozmiary omawianego zjawiska. Ale „Kwestja żydowska“ u nas później wystąpiła w ostrej, wylewającej się na teren publiczny formie, niż u innych narodów.

W ostatnich latach przybrała postać walki ratującego się organizmu z coraz bardziej rozwijającą się chorobą. Po największym paroksyzmie tej walki, na wiosnę roku ubiegłego, chory opadł bezsilny na poduszki, ponieważ dostał od weterynarza silnie trujący, ale obezwładniający chwilowo zastrzyk.

Nie znaczy to, że już przeszło. Sprawa jest nadal bardzo aktualna, i trzeba ją nieustannie pogłębiać, żeby znaleźć właściwe rozwiązanie. Im bardziej gruntownie ją się zbada, tem trafniejsze będzie rozstrzygnięcie. Podstawową rzeczą jest poznać charakter religji żydowskiej, która jest potężnym i jedynym motorem działalności tego wielkiego i nieszczęśliwego narodu.

A zatem postawmy sobie kilka pytań.

CZY RELIGJA ŻYDOWSKA W OBECNYM STANIE GŁOSI CELE POZAZIEMSKIE?

Niech na to odpowiedzą najwybitniejsi przedstawiciele mozaizmu.

Salomon Majmonides[1]) w swojem dziele „Autobiogra-

[1]) Majmonides, filozof żydowski, zwany II Mojżeszem, żył w latach 1135 — 1204. Sprawca nieudanej rewolucji o charakterze bolszewickim (t. zw. powstania Albigensów), reorganizator struktury wewnętrznej żydostwa, twórca teorji posługiwania się systemem organizacyj pomocniczych.

fja", przesłanem z dedykacją Królowi Stanisławowi Augustowi podczas obrad Sejmu Czteroletniego, omawiające religję żydowską, jako religję polityczną, podał takie streszczenie poglądów znakomitego swego poprzednika Mendelsona,[2]) zwanego trzecim Mojżeszem żydowskim.

> „Religja naturalna ma tak samo mało tajemnic, jak i pozytywna, gdyby bowiem chciało się zwać tajemnicą to, że innym, ze względu na brak uzdolnienia nie można udzielić swego poznania w stopniu tej doskonałości, w jakim się je posiada samemu, to musielibyśmy w tym sensie przypisać tajemnice wszystkim naukom. Mielibyśmy wówczas tak dobrze tajemnice matematyki, jak i tajemnice religji. **Tylko religja polityczna może posiadać tajemnice, aby przez nie drogą ukośną prowadzić ludzi do osiągnięcia pewnego celu politycznego** (str. 94) podkr. nasze). Polityka, jako polityka, troszczy się tak samo mało o prawdziwą religję, jak i o prawdziwą moralność" (Salomon Majmon „Autobiografja" str. 90).

Łatwy stąd wniosek, że religja żydowska jest religją polityczną.

A JAKIŻ W TAKIM RAZIE CEL TEJ RELIGJI?

Henryk Kohn, żydowski ortodoks, taką na to daje odpowiedź w swej rewelacyjnej książce p. t. „Die Politische Idee des Judentums". [3])

> „Lud izraelski sam stał się mesjaszem, droga jego symbolem drogi ducha, który raz poraz wydaje się zwyciężony, lecz mimo to wywiera po cichu swą moc i toruje drogę do odkupie-

---

złożonych z gojów, a kierowanych w Hiszpanji przez Marranów, a potem w Polsce przez Mechesów.

[2]) Mendelsohn Mojżesz, ur. w r. 1729 w Dessau, uczony i filozof, **uchodzący w kołach żydowskich za istotnego twórcę rewolucji francuskiej.** Był jakiś czas buchalterem żydowskiej fabryki jedwabiu w Berlinie; przyjaciel pisarza niemieckiego Lessinga. Napisał wiele dzieł, z których najważniejsze „Jeruzalem, oder über religiöse Macht und Judentum" w r. 1783. Tłumaczył na język niemiecki Pięcioksiąg Mojżesza i Psalmy. Zmarł w r. 1786.

[3]) Heinrich Kohn, „Die politische Idee des Judentums", München, 1924. Książka ta, po jej wydaniu dla użytku Żydów, nie władających językiem hebrajskim ani żargonem, została po krótkim czasie przez Żydów wycofana z obiegu, jako zbyt rewelacyjna i jest obecnie białym krukiem.

nia“ (str. 65). „Historja świata — to droga do dnia Jehowy“ (str. 60).

Taki jest cel polityczny, do którego „drogą ukośną“, a zatem metodą krętych ścieżek i nieprzebierania w środkach zmierza żydowska religja polityczna.

ŹRÓDŁA DYNAMIKI SYONIZMU.

Lecz jeszcze jaśniej formułuje cele polityczne żydostwa Aszer Ginsberg, twórca sjonizmu duchowego, noszący miano Achad — Haama[4]) (Jeden z Narodu), którego obecny prezydent Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej Nahum Sokołow nazwał „Prorokiem i Gwiazdą“ i „jedynym mistrzem, który potrafił synom wygnania wskazać drogę swobody“:

> „Naród Izraela przekształci wszystkie inne narody. Izrael nada idei dobra to znaczenie, jakie miało ono w swoim czasie. Dobro zastosuje się do Nadczłowieka, do Narodu, który ma siły i potrafi rozwinąć i uzupełnić swoje życie i wolę tak, **aby stać się panem świata,** nie zwracając uwagi na to, coby to kosztowało masy istot i narodów niższych“ (z dzieła Ginsberga Transvaluation of Values“ — podkr. nasze).

Omówiony wyżej cel ostateczny politycznej religji żydowskiej stawia przed kierownikami światowej polityki żydowskiej dwa praktyczne zagadnienia główne: odbudowę państwa żydowskiego i świątyni Salomona w Palestynie, oraz ochronę żydostwa w rozproszeniu. Zajmiemy się poniżej tem pierwszem zagadnieniem i rolą, jaką w dziele odbu-

---

[4]) W niniejszym artykule stosowano transkrypcję wyrazów hebrajskich fonetyczną. Aszer Ginsberg (Achad — Haam) urodził się 5.VIII. 1856 w Skwirze, gub. Kijowskiej, w rodzinie chassydzkiej. Już mając 8 lat studjował Talmud, w którym tak się wyspecjalizował, że jako młodzieniec wyjaśniał rabinom okolicznym wątpliwe kwestje. Studjuje nauki klasyczne, matematykę, historję, geografję. Odbywa liczne podróże. Posiadł nauki filozoficzne myślicieli francuskich, niemieckich, angielskich i rosyjskich, a ponad wszystko całą wiedzę hebrajską, mistykę wschodu i cały systemat nauk tajemnych judaizmu z kabałą włącznie. Punktem wyjściowym jego teorji była doktryna ezoteryzmu Jezusa. Umarł 2 stycznia 1927 r. w Tel—Awiwie. (Palestyna).

dowy siedziby żydowskiej w Palestynie odgrywa żydostwo religijne, tak zwana ortodoksja.

Świątynia jerozolimska, to miejsce, w którem — w myśl wierzeń żydowskich — Jehowa w sposób szczególny obcuje ze swym ludem. Inne bóżnice — to tylko domy modlitwy. Dlatego to właśnie, wobec zburzenia świątyni, mesjaszem jest — jak to cytowaliśmy wyżej — sam lud żydowski.

„Dzień Jehowy" — to ma być dzień odkupienia, kiedy „nadnaród - mesjasz" zakończy swoją dziejową wędrówkę w państwie żydowskiem w Palestynie i stanie się panem świata. Symbolem tego władztwa ma być, według wierzeń współczesnego żydostwa, odbudowanie świątyni jerozolimskiej.[5])

Oto jest teza, wysnuta z dzieł najwybitniejszych teologów i przywódców narodu żydowskiego. Czy nie jest ona sprzeczna z rzeczywistością współczesnego ruchu sjonistycznego? Czy nie zaprzecza jej fakt szczerej lub udanej areligijności przywódców i pionierów obecnego sjonizmu?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w krótkiem zanalizowaniu genezy, rozwoju i kulisów tego wielkiego ruchu żydowskiego, który nosi miano sjonizmu.

Początki tego ruchu datują się z okresu przed kampanją krymską w roku 1856. Pierwszym kolonizatorem żydowskim na większą skalę był żyd anglo - włoski, Mojżesz Montefiore, który ofiarował znaczne kapitały na osadnictwo żydowskie w Palestynie. Sprawę pod względem organizacyjnym ujęła w swe ręce potężna organizacja międzynarodowa „Alliance Israëlite Universalle" i wkrótce powstaje w Palestynie pierwsza kolonja żydowska „Mikweh Israel" ze szkołą agronomiczną. W tym samym mniejwięcej czasie zawiązuje się

---

5) Tę ideę mesjaniczną ujawnia również filozof i ekonomista żydowski Karol Kautsky. Pisze on w swem dziele „Rasa a Żydostwo" (przekład polski, Wiedeń, 1921) na str. 59: „Z narodowego swego istnienia zachowało sobie żydostwo coraz bardziej tylko tęsknotę swoją narodową, życzenie, żeby być jeszcze raz narodem, a ponieważ życzenia nie znają granic, więc wytworzyło się proroctwo, że Żydostwo będzie narodem, który świat opanuje, narodem, który poprowadzi wszechpotężny Wódz. Mesjasz".

w Odessie stowarzyszenie „Chowewej Sion" (przyjaciół Sjonu).

Formy zewnętrzne organizacyjne nadał sjonizmowi Teodor Herzl (ur. 1860, zm. 1904), twórca t. zw. sjonizmu politycznego, stawiającego sobie za cel stworzenie państwa żydowskiego w Palestynie. W styczniu 1902 r. odbył się w Bazylei wielki kongres sjonistyczny, na którym zatwierdzona została, do dziś obowiązująca odznaka sjonistów, w formie medalu, czyli t. zw. szekla i został nałożony na członków organizacji stały podatek.

Od tej pory wszystkie tajne i jawne organizacje żydowskie, jak potężny niemiecki „Jüdischer Hilfsverein", angielski „Jewish National Found" oraz wielcy bankierzy żydowscy, jak Jakób Schiff i inni rozpoczynają gigantyczną pracę odbudowy Palestyny.

Ale istotna treść sjonizmu ulega w międzyczasie, brzemiennym w skutki zmianom. Przychodzi Achad — —Haam, „Prorok i Gwiazda" ku któremu idąc „trzeba upaść na twarz, gdyż on jest jedyny mistrz, który potrafi synom wygnania wskazać drogę swobody" (słowa N. Sokołowa, patrz wyżej).

W ujęciu Aszera Ginsberga, wielkiego patrjoty żydowskiego, filozofja, teologja i polityka, sjonizm herzlowski przeobraża się i nabiera nowej treści. Granice Palestyny przestają być w jego ujęciu ramami jakiegoś państewka żydowskiego, rozszerzają się, obejmując świat cały, a sama Palestyna schodzi do roli „centrum duchowego", któreby swemi promieniami życiodajnemi żywiło żydostwo roproszone po całym świecie. Achad — Haam, którego pierwszy programowy artykuł „Lo ze hadereh" („Nie tędy droga"), zamieszczony w codziennem piśmie hebrajskiem „Hamelitz" w r. 1889, obiegł świat cały i stał się sensacją narodu żydowskiego, wkrótce opanowuje za pośrednictwem podległych sobie lóż „Bnej Mosze" (Synowie Mojżesza)[6] całą organizację sjonistyczną

[6]) O losach Bnej Mosze, o artykule Ginsberga („Lo ze hadereh") i o życiu Achad—Haama pisało m. inn. „Nowe Słowo dla Młodych" (dodatek do żydowskiego pisma warszawskiego „Nowe Słowo") w Nr. Nr. z dnia 3 i 10 stycznia 1932 r.

i przepaja ją duchem nowego sjonizmu t. zw. sjonizmu duchowego.

TRZY NURTY JEDNEGO PRĄDU.

Jak podaje znany działacz i pisarz żydowski Kreppel w swej niezmiernie ciekawej książce - almanachu „Juden und Judentum von Heute“, organizacja sjonistyczna zawiera w sobie następujące ugrupowania: Na prawem skrzydle stoi, uchodząca za umiarkowaną grupa „Mizrachi“ („Wschodni“) oraz „Hapoel Hamizrachi“ (mizrachistyczna organizacja młodzieży robotniczej), dalej idą organizacje lewicowe: „Poalej Sion“, „Hitachdut“, „Hapoel Hacair“ i „Ceire - Sion“ (dwie ostatnie radykalnie socjalistycznie zorjentowane). „Poalej Sion“ przyłączył się do II międzynarodówki, a w sierpniu 1920 r., na V światowej konferencji w Wiedniu nastąpił w partji tej rozłam i wyłoniło się skrzydło lewe o wyraźnie komunistycznem zabarwieniu t. zw. „Poalej Sion - Lewica“. Odłam ten w niektórych krajach dążył do połączenia się z III międzynarodówką. Podobnie, jak wchodząca w skład organizacji sjonistycznej grupa „Mizrachi“ stanowi przejście do rzekomo asjonistycznie zorjentowanej partji Żydów ortodoksów „Agudas Israel“, tak „Poalej Sion“ reprezentuje przejście do „Bundu“. Z ugrupowania „Poalej Sion“ wyłoniły się na terenie Europy wschodniej dwie grupy socjalistyczne: t. zw. „Sjoniści Socjaliści“ i „Sejmiści“. Po przewrocie bolszewickim w Rosji obie te grupy połączyły się pod nazwą: „Vereinigte Jüdische Volkspartei“ (krótko zwana „Vereinigte“). Niemal wszystkie żydowskie organizacje o zabarwieniu socjalistycznem są nacjonalistyczne i zorjentowane asjonistycznie, o ile nie wchodzą oficjalnie (jak „Poalej Sion - Prawica“) w skład wszechświatowej organizacji sjonistycznej. Jednak wszystkie te ugrupowania uprawiają nacjonalizm żargonowy czyli t. zw. wszechjudaizm.

A więc współczesny nam żydowski ruch nacjonalistycz-

ny przedstawia sobą synkretyczne [6]) połączenie szeregu koncepcyj z sobą sprzecznych. Rzecz ujęta w krótką syntezę tak się przedstawia: Są to mianowicie (podajemy za pisarzem żydowskim Ignacym Zollschanem według jego książki „Revision des Jüdischen Nationalismus, Wien, 1919 r.): 1) Sjonizm idealny (duchowy) zmierzający do stworzenia z Palestyny jądra duchowego żydostwa, któreby miało za zadanie uratować treść wewnętrzną judaizmu (czyli religji politycznej), 2) sjonizm formalny, polityczny, którego zwolennicy uważają za konieczne opancerzenie tego jądra przez stworzenie własnego państwa w Palestynie i wreszcie 3) nacjonalizm żargonowy czyli t. zw. wszechjudaizm, stawiający sobie za główny cel uratowanie odrębności mas żydowskich w diasporze [7]).

Wszystkie powyższe trzy kierunki są reprezentowane i współpracują synkretycznie w ramach oficjalnej organizacji sjonistycznej, pomimo sprzecznych i rzekomo wykluczających się założeń. Te same zasadnicze trzy kierunki przejawiają się również w organizacjach, wytwarzanych przez współczesny judaizm poza ramami wszechświatowej organizacji sjonistycznej.

---

[6]) Synkretyzm — jest to kierunek, występujący w filozofji, religji lub polityce, a polegający na zespalaniu w jedną całość fragmentów różnych teoryj bez względu na sprzeczności stąd wynikające, a raczej z uwagi na pewien cel praktyczny.

[7]) W studjach nad zagadnieniem sjonistycznem na plan pierwszy wysuwa się znakomite dzieło wybitnego badacza ks. dr. Władysława Szczepańskiego T. J. „Palestyna po wojnie światowej". (Studja nad Palestyną — Nr. 7), Kraków, 1923. W poważnej i gruntownej tej pracy przedstawia autor historyczny rozwój ruchu sjonistycznego, wydarzenia i posunięcia polityczne, wiążące się z Ziemią Świętą, kwestje religijne, aktualne na terenie palestyńskim, omawia wewnętrzną strukturę administracyjną, wreszcie sprawy ekonomiczne i naukowe. Ze ścisłością naukową napisana książka ks. d-ra Szczepańskiego, jest niezbędną dla każdego interesującego się sprawami Ziemi Świętej i sjonizmu.

SKĄD TA CAŁA AKTYWNOŚĆ?

Powody, które skłoniły kierowników judaizmu do uruchomienia organizacyj współczesnego nacjonalizmu żydowskiego o zabarwieniu sjonistycznem i asjonistycznem zostały wyjaśnione bardzo głęboko w publicystyce i literaturze żydowskiej. Wszyscy publicyści i pisarze żydowscy stwierdzają zgodnie, że judaizm przeżywa obecnie bardzo poważny kryzys, który w konsekwencji ostatecznej doprowadzić może do całkowitego jego rozkładu.

Kryzys ten trwa już czas dłuższy. Jego gospodarczy charakter ujął jeszcze w r. 1848 w manifeście komunistycznym polityk i ekonomista żydowski Karol Marx w następującej tezie: *rozwój kapitalizmu stanie się przyczyną ruiny i zniszczenia drobnomieszczaństwa.*

Dla żydów takie ujęcie sprawy oznacza, że rozwój kapitalizmu i wielkiego handlu doprowadzić musi do zaniku drobnego handlu i drobnego pośrednictwa. Innemi słowy, podstawa bytu mas żydowskich w diasporze, oparta o drobne pośrednictwo, upada. Byt tych mas jest zagrożony, a utrzymanie nadal t. zw. „Ogrodzenia około Tory“, skodyfikowanego w Talmudzie, ułatwiającego egzystencję i zachowanie odrębności mas żydowskich, zajmujących się pośrednictwem — staje się na przyszłość nie celowe i zbyteczne.

A zatem wraz z rozwojem kapitalizmu pada podstawa bytu mas żydowskich, znika celowość, zarówno mozolnie tworzonych przepisów Talmudu, jak i pozornej asymilacji, niezbędnej dotychczas dla ułatwienia Żydom roli małych pośredników. Pada cała „ideologja rozproszenia“ — jak się wyraził cytowany wyżej autor żydowski Zollschan. Powstaje zagadnienie przewarstwowienia mas żydowskich, skierowania ich ku zawodom produkcyjnym, oraz zastąpienia przepisów Talmudu hasłami nacjonalizmu żydowskiego. *W tem oświetleniu doniosłość sjonizmu i rola, jakiej się po nim żydzi spodziewają, ujawnia się w całej pełni. Organizację sjonistyczną, oraz nacjonalizm żargonowy (wszechjudaizm), powołano do życia właśnie, jako jedyną, nasuwającą się obecnie, koncepcję przezwyciężenia kryzysu przeżywanego przez judaizm.*

Bezprocentowe Kasy pożyczkowe

„Pro Chisto“ służąc sprawie odrodzenia narodu w duchu zasad Chrystusowych, interesuje się każdym głosem, który wskazuje drogi takiej naprawy materjalnych warunków życia codziennego, jakaby wszystkim ułatwiła wykonywanie wszystkich przykazań bożych. Nie ulega wątpliwości, że tak pożyteczne żydowskie Kasy bezprocentowe, istnienie swoje zawdzięczają założeniom ideowym. Ale żydami kieruje prawdopodobnie rasowy li-tylko nacjonalizm, nami zaś kierować powinna przedewszystkiem idea chrześcijańskiej solidarności społecznej. Niech ten artykuł będzie także przyczynkiem do odpowiedzi młodym ewangielikom zę „Zwiastuna“, jakby wyglądało życie polskie, gdyby rzeczywiście katolicy je kształtowali. Przecież zasada pożyczania bez procentu, jedynie na skutek współczucia bliźniemu w jego potrzebie miała bardzo poczesne miejsce w czasach powszechnego rozkwitu społecznych zasad chrześcijańskich w średniowieczu. Echem panujących wówczas pojęć jest stanowisko św. Tomasza z Akwinu, skłaniającego się raczej ku zasadzie niebrania procentu od pożyczek. Kto wie, czy idące nowe czasy całkowitej reformy ustrojów społecznych nie nawrócą do tej zasady.

REDAKCJA.

Przykre warunki gospodarcze dają się odczuć w sposób szczególniejszy w dziedzinie handlu drobnego. Małe sklepy i sklepiki i to może specjalnie w miastach i miasteczkach na prowincji, nieraz ledwie istnieć mogą, a główną przyczyną bywa minimalny obrót, sprzedaż z minimalnym zyskiem; a nieraz bez zysku. Możność poprawienia sytuacji o tyle jest trudną, że jeśli chodzi o zwiększenie obrotu potrzebny jest również kredyt i to specjalnie kredyt tani, krótkoterminowy i w sumach niewielkich. Aktywna praca w dziedzinie pomocy kredytowej istnieje i dużą ruchliwością w tym względzie wykazują się działające na prowincji banki i kasy oszczędności. Niemniej jednak kredyt ten nie zawsze jest dostępny dla drobnego kupiectwa albo ze względu na koszty i oprocentowanie sumy żądanej, ze wględu na rygory przewidziane, które zresztą muszą być stosowane, a wreszcie istniejące instytucje finansowe posiadają wskazania jakie kredyty najniższe udzielać mogą i poniżej granicy zakreślonej swej działalności kredytowej nie rozwijają, gdyż ujmując tę sprawę finansowo, dla instytucji kredytowej nie będzie się to opłacało.

Kupiectwo drobne natomiast potrzebuje kredytu i to w wielu wypadkach specjalnie małego, a pozatem nawet najdrobniejsze koszty kredytowe, które trzebaby płacić, stanowiłyby obciążenie, naprawdę uciążliwe. Chodzi więc w danym wypadku o stworzenie możliwości kredytowych, które mogłyby istnieć w granicach sum bardzo niewielkich i nie obciążonych żadnemi kosztami.

Taką działalnością kredytową, żadna instytucja finansowa nie zajmie się przedewszystkiem dlatego, iż celem jej pracy i egzystencji jest osiągnięcie zysku, a następnie, iż taka forma pomocy pieniężnej wkracza w dziedzinę filantropji, co jest poza planem działania każdej instytucji finansowej.

Chcąc przyjść z pomocą kupiectwu drobnemu w zakresie kredytu wzmiankowanego trzebaby więc potraktować tę sprawę jako specjalną formę filantropji.

W tym względzie zasługuje na uwagę inicjatywa społeczeństwa żydowskiego, które od szeregu już lat organizuje i prowadzi bezprocentowe kasy, mające na celu udzielanie wzmiankowanego jaknajbardziej drobnego kredytu.

W sprawie bezprocentowych kas umieszczony został w „A. B. C." z dn. 11. I. b. r. artykuł, z którego dowiadujemy się, że działające żydowskie kasy bezprocentowe uzyskały potrzebny im kapitał obrotowy z wpłat dobrowolnych, najzupełniej drobnych, z ofiar pieniężnych jednostek zamożnych, a nawet z subsydjów. W wielu wypadkach kapitał początkowy, który umożliwił rozwinięcie działalności wzmiankowanych kas sięgał niedużej sumy, bo nieprzekraczającej nieraz zł. 300. — jeśli natomiast wzmiankowane kasy powstały i powstają w dalszym ciągu, przypisać to należy ofiarności społeczeństwa żydowskiego, uświadomieniu społecznemu w tym zakresie, silnej woli i wytrwałości w pracy.

Szczególniejszą cechą wzmiankowanych wyżej żydowskich kas bezprocentowych, jest stuprocentowa wypłacalność klijenteli. Trudno jest nieraz uwierzyć, że pożyczki udzielane są w granicach sum najzupełniej małych, a mianowicie zł. 2 — lub 3. —, a przeważnie wahają się od sumy zł. 5.— do

zł. 15. — Podkreślić również należy fakt, że koszty prowadzenia takich kas, są znikome, sprowadzają się bowiem do pokrycia wydatków na kwitarjusze, papier i t. p., natomiast praca urzędnicza nie jest opłacana zupełnie, a osoby, które poświęciły się tej pracy, traktują wyznaczone im funkcje, jako swój święty obowiązek. To też przy takich warunkach egzystencji żydowskie kasy bezprocentowe mogą istnieć i rozwijać się. Dla zilustrowania rozmachu działalności możnaby również przytoczyć fakt, że np. obrót roczny tych kas, biorąc pojedyńczo, sięgał kilku lub kilkunastu tysięcy złotych, a niektóre kasy zamknęły rachunki swoje obrotem ponad sumę zł. 25.000.

Sprawą bezprocentowych kas pomocy drobni kupcy chrześcijanie winni zainteresować się jaknajbardziej, a ich organizacje zawodowe powinny udzielić wydatnej pomocy. W momencie organizowania takich kas, pomocy swej również nie powinny odmówić jednostki pieniężnie niezależne, a jeśli chodzi o pracę administracyjną, ofiarnej i wytrwałej pracy zabraknąć nie może.

Zagadnienie więc organizowania i prowadzenia bezprocentowych kas kupieckich dla chrześcijan, w obecnej chwili, staje się sprawą ważną i naglącą. Należy przypuszczać, że ogół społeczeństwa katolickiego wykaże w tym względzie rozległe zainteresowanie. Chodzi przecież w danym wypadku nie tylko o zabezpieczenie drobnego handlu polskiego i drobnego rzemiosła, ale również o wydźwignięcie z krańcowej nieraz nędzy tych wszystkich biedaków i nieszczęśliwych, których bolesne warunki życiowe wtłoczyły do baraków.

Obecna liczba biednych zasilona umiejętnie bezprocentowym kredytem niewielkim, przyczynić się może do stworzenia licznych zastępów pionierów polskiego handlu drobnego i drobnego rzemiosła.

Zapewne, w swej pracy zorganizowanej, bezprocentowe kasy kupieckie trafić mogą, a być może trafią napewno na jednostki nieuczciwe, które będą starały się uczynić wszystko, żeby kredyt był im udzielony, a następnie z przyjętych na

siebie obowiązków nie wywiążą się. To też w zakresie udzielania bezprocentowego kredytu drobnego, należałoby zachować wielką ostrożność i przezorność, by uzbierane na ten cel fundusze nie były zmarnowane, tem więcej, iż kapitał zaangażowany w pożyczkach wracać będzie do początkowego stanu, zależnie od zwrotów, od spłaty długów, w terminach właściwie regulowanych.

Na tym polu pracy społecznej, sądzę, zdziałać można będzie bardzo wiele i należałoby szczerze życzyć sobie by sprawa, bezprocentowych kas kupieckich mogła być należycie rozwiązaną w ramach katolickiej akcji społecznej.

Cz. Zbyszyński.

Sprawy bieżące

„POLSKA ZBROJNA" PRZECIW DEMORALIZACJI PISM WYDAWANYCH PRZEZ SANACYJNEGO POSŁA.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w szeregu artykułów poruszył sprawę demoralizacji wśród młodzieży szkolnej. Wiadomo, że wydawca „Ilustrow. Kurj." poseł sanacyjny Dąbrowski wydaje także „Tajnego Detektywa", który najwięcej przyczynia się do tego zepsucia.

Właśnie organ wojskowy „Polska Zbrojna" w artykule p. t. „Zaraza" z tego powodu pisze:

„W tej samej oficynie drukarskiej, w której „Ilustr. Kurjer Codzienny" złożył tłustemi czcionkami swój akt oskarżenia, tydzień w tydzień wychodzi na świat inne pismo... tysiące, dziesiątki tysięcy egzemplarzy „Tajnego Detektywa", opuszcza tę oficynę i rozpoczyna wędrówkę z pod Wawelu po całej Polsce. „Kuchennemi schodami" do izdebki szwaczki, do pokoiku, w którym na peryferjach miasta spędza długie wieczory po pracy robotnik fabryczny, w miasteczku kresowem do ludzi, których szarzyznę życia okrasza fascynująca lektura „Tajnego Detektywa" — no i tych dziesiątków tysięcy dziewcząt i chłopców w wieku szkolnym, w okresie spe-

cjalnej pobudliwości erotycznej, specjalnego zainteresowania dla trzęsawisk i „sensacyj“ życia współczesnego... I cóż tym niedorostkom, temu uczniowi ze szkoły zawodowej, tej, wewnętrznym niepokojem trawionej dziewczynce, ukazuje lektura kryminalno - detektywistyczna, „literatura“, balansująca na pograniczu zbrodni i rozwydrzenia seksualnego? Czego uczy umysły bezkrytyczne, a fascynowane niezwykłością przeżyć „bohaterów“ i „bohaterek“ tych opowieści i relacyj?...

Wystarczy niekiedy jeden zeszyt takiego „pedagoga“ grzechu i sensacji, by zniweczyć w duszy młodzieńczej wszystko, co w długich latach pracy rodzicielskiej i szkolnej nagromadzono, by zdeprawować ucznia lub uczennicę i sprowadzić na drogę zła.

I dlatego ozdrowienie dusz młodzieży trzeba zacząć od tego, aby usunąć atmosferę trujących oparów, aby uniemożliwić działanie lektury kryminalno - erotycznej na młode latorośle. Człowieka, chorego na gruźlicę płuc, nie uzdrowimy, jeśli mu nie damy czystej atmosfery, a każemy żyć wśród brudu i stęchlizny“!

Głos „Polski Zbrojnej“ znajdzie jak najżyczliwsze echo w społeczeństwie. — Brawo armja!

KRÓL MODY PRZECIW MODZIE DZISIEJSZEJ

Krawiec paryski Paweł Poiret, który długie lata był despotą mody damskiej, ostatnio obchodził swe 70-lecie. Przy tej okazji zapytywany był przez dziennikarzy o pogląd w sprawie mody. Otóż p. Poiret zapowiedział na rok 1935 swego rodzaju rewelację mody, mianowicie — powrót współczesnej kobiety do naturalności.

„Jest rzeczą dziwną — oznajmił dziennikarzom — ta różnorodność sposobów używanych przez kobiety; chcą one mieć jednakowego koloru policzki, wargi, paznokcie bez względu na wygląd naturalny, jaki dał im Stwórca. Każda pani chce wyglądać, jak inna — ale nie wyglądać na taką,

jaką jest w rzeczywistości". P. Poiret pragnąłby, aby moda i kobieta powróciły do indywidualności naturalnej, która jest jedyną podstawą każdej prawdziwej piękności i elegancji. Jest on pewny, że nadejdzie czas, kiedy za śmieszną uchodzić będzie kobieta malująca twarz, jak Indjanie, wygalająca sobie brwi, czy obsypująca się pudrem. P. Poiret z tej racji radzi krawcom damskim, aby uczyli swe klientki ubierać się czy upiększać, aby czyniły to, harmonizując te czynniki z cechami swej indywidualności. Sam nawet podeszłego wieku, proponuje przedsięwziąć podróż propagandową przeciw modzie malowania się.

CENTRALIZACJA PRASY KATOLICKIEJ W BUDAPESZCIE

Dotychczas każda parafja budapeszteńska wydawała własne czasopismo. Obecnie kurja arcybiskupia przeprowadziła scentralizowanie katolickiej akcji wydawniczej w stolicy w ten sposób, że zamiast wspomnianych perjodyków parafjalnych wydawane jest jedno doskonale redagowane pismo o nakładzie 100.000 egz. Dzięki tej reformie nietylko umożliwiono podniesienie poziomu informacyj i artykułów, ale zyskano również to, że poszczególne parafje będą mogły poczynić dość znaczne oszczędności.

O czem mówią i co piszą?

CYNIZM.

Niejednokrotnie musieliśmy się zajmować na łamach „Pro Christo" czemś, co nosi tytuł „Wolnomyśliciel Polski".

W tem czemś, w numerze 10, znajdujemy szereg „kwiatków", któremi gwoli wyświetlenia prawdy zajmiemy się.

A więc w artykule wstępnym, pisze Redakcja.

„Mojem zdaniem, bezwyznaniowość nie jest ani „zbrodnią" ani żadnym „śmiertelnym grzechem", bo nawet Chrystus, kimże był właściwie? Urzędownie — był „wyznania mojżeszowego", ale wiemy, że z tem wyznaniem był w wielkiej niezgodzie, co się dla niego skończyło tragicznie, tak samo, jak dzisiejsi bezwyznaniowcy z kościołem lub in-

nym. Z czasem „bezwyznaniowość“ Chrystusa stała się wyznaniem urzędowem“.

Otóż bezwyznaniowość sądzi, że rzeczywistość da się wytłumaczyć samem tylko rozumowaniem. A tymczasem rzeczywistość przeczy temu na każdym kraku. A co do Chrystusa, to powiedział on wyraźnie, że nie przyszedł znosić Zakonu, ale go uzupełnić. I niech się „Wolnomyśliciel“ zanim zacznie wypisywać brednie o „bezwyznaniowości“ Chrystusa, zapozna z Jego nauką i niech się nauczy elementarnej prawdy, że nie należy przerzucać dzisiejszych pojęć (np. o wyznaniach) do czasów dawniejszych.

W tymże „Wolnomyślicielu“ Nr. 10 czytamy:

„Kościół katolicki, któremu chodzi tylko o dochody, a nie o moralność i nie o szczęście ludzi, a tem mniej o szczęście dzieci, których prawo kanoniczne wcale nie bierze pod uwagę przy unieważnianiu małżeństw, bo kler bierze tylko pod uwagę tysiące złotych, jakie żąda od nieszczęśliwca, chcącego wykupić się z niewoli katolickich sakramentów, mimo że dane małżeństwo nie Bóg złączył, a szatan, — jest na te motywy głuchy, jak każdy zakamieniały egoista i lichwiarz, zapatrzony w pieniądz“.

Kościół, któremu podobno „chodzi tylko o dochody“, realizował czynnie ideał ascezy i umiarkowania. A gdyby taki pismaczyna czytał kiedy prawo kanoniczne, toby wiedział, że jednym z ważniejszych momentów, dla których Kościół nie uznaje rozwodów, jest właśnie troska o los dzieci i matki.

§ 1113 Pr. Kan. głosi: „Parentes **gravissima** obligatione tenentur **prolis** educationem tum religiosam et moralem, tum physicam et civilem **pro viribus** curandi et etiam **temporali eorum bono providendi**“.

Wiemy, co o tem myśleć. Takim bezczelnym kłamcom nie o prawdę chodzi. Oni postępują w myśl hasła — „Kłamcie tylko bezczelnie, a zawsze coś z tego pozostanie“. I to was do jeszcze większej furji doprowadza. Pójdziecie precz, a z waszych oszczerstw i kłamstw pozostanie tylko niesmak i obrzydzenie.

BZDURY...

Niejaki pan Kazimierz Grosman napisał książkę pod tytułem „Religijność“. Książka na podobny temat, pisana przez Grosmana, jest zawsze dobrym interesem, tylko, że coraz mniej jest takich, którzyby dziś podobne historje czytali bezkrytycznie.

Apostoł tedy nowej wiary, Grosman puszcza się na mętne wody definicyj i powiada:

„Religja jest „metodą odwracania niebezpieczeństw“, (str. 9).

Przedewszystkiem, religja była i jest zawsze systematem bezwzględnych prawd i wartości, jest porywem duszy, czującej swój związek z Najwyższym rozumem, siłą i miłością, z Bogiem. Religja to nie metoda, nie sposób, nie forma, a po pierwsze, wyraz najgłębszej treści jaźni ludzkiej; po drugie, łączność z Bogiem; po trzecie, nieustająca miłość Boga i ludzi, po czwarte, ale pocóż pisać więcej? Człowiek rozumny wie, a Grosmana i tak nie przekonamy.

A dalej Grosman pisze:

„Religijność w istocie swojej... jest... uczuciem niepokoju w połączeniu z uświadomieniem sobie zależności stanów psychicznych od zmian świata, i tajemniczości związku dziedzin: materjalnej i duchowej. Jest pewnego rodzaju poczuciem bezradności, spotęgowanem świadomą niemożnością przeniknięcia istoty świata, jego wpływów i zależności, w najwyższym zaś stopniu — tajemnic powstawania i zaniku“. (str. 10).

„Religijność jest uczuciem niepokoju“. Możnaby tu zapytać pana Grosmana, dlaczego? Te bowiem racje, które przytacza w uzasadnieniu swego poglądu są dowodem, że nie rozumie on uczucia religijności. Psyche takich Grosmanów jest pozbawiona pewnych elementów. Poprostu kalectwo pewnego rodzaju i nic więcej. Przepraszam, i jeszcze zła wola.

Człowiek religijny wcale nie jest bezradny i nie dręczy go poczucie niemożności przeniknięcia istoty świata.

Religijność bowiem polega na zrozumieniu dwóch rzeczy: 1-o, istnienia siły wyższej — Boga i 2-o, celowości urządzenia całej rzeczywistości. Człowiek religijny poprostu nie ma powodów do niepokoju. Wie on wszystko, co należy,

o świecie; rozumie to, co jest ludzkiemu rozumowi dostępne. Zajmuje wobec życia postawę czynną. Realizuje swoje cele, wypełnia to, co mu jego religja nakazuje, i wie, że po śmierci żadnych niespodzianek nie będzie, poza tem, co własnem postępowaniem sobie wyrobi.

Z tą zależnością stanów psychicznych od stanów świata też przesada! Człowiek religijny, wie, że ma wolną wolę i może realizować swoje zamierzenia, jak chce i jak umie. Wie, że od tego zależy kwestja moralności, czy niemoralności jego postępowania. To są rzeczy proste i jasne.

Niepotrzebnie różne Grosmany wypisują o tem sążniste bzdury.

HULKA - LASKOWSKI...

Wychodzi w Warszawie pismo, redagowane b. przyzwoicie i poważnie p. t. „Jednota". Pismo to jest oficjalnym organem kościoła ewangelicko - reformowanego. Ma ono jedną wadę — pisuje w niem Paweł Hulka - Laskowski.

Wada to bardzo poważna. Wymieniona bowiem osoba nie odznacza się niczem oryginalem, poza tupetem, którym się posługuje w operowaniu hasłami z XVIII wieku. Dla niego jeszcze ostatnim krzykiem aktualności jest moda intelektualna wieku Oświecenia.

I gdyby tylko chodziło o to, toby p. Hulka-Laskowski był nieszkodliwym manjakiem, jakich wielu i jakimi interesują się tylko psychjatrzy, ale... Właśnie, jest takie ale.

P. Hulka - Laskowski pisuje. Od czasu do czasu nawet w „Wiadomościach Literackich". Pisze, jak się to obecnie mówi, w duchu naturalistycznym, t. zn. rozpatruje wszystko od strony raczej seksualnej. Nazywa się to w kołach starych histeryczek i zdziecinniałych od rozpusty ramolów, „naukowym sposobem ujmowania zagadnień". W tym sensie za naukową literaturę można uważać z powodzeniem dzieła Boy'a i Pitigrillego.

Otóż p. Hulka - Laskowski napisał w Nr. 2 „Jednoty" artykuł p. t. „Prawo małżeńskie w Polsce". Artykuł ten wy-

maga omówienia. Są tam kapitalne lapsusy, a więc przedewszystkiem taki głęboki pasażyk:

> **„Liberalizm wychodzi ze słusznego założenia, że człowiek wolny i prawy jest dobry, i że on sam decyduje wyłącznie, z kim ma żyć we wspólnocie małżeńskiej.** To założenie jest naogół trafne. Obywatele nie rozwodzą się dla przyjemności".

Liberalizm wychodzi z rozgłośnego założenia, że człowiek wolny i prawy jest dobry. Idylla byłaby na świecie, gdyby tylko dać każdemu wolność! Żadnych obowiązków, norm, krępujących wrodzone skłonności człowieka, wszystko to niepotrzebne.

Tak, jakby cała historja nie dowodziła miljonem przykładów, że człowiek ma skłonności do złego i częstokroć wolę słabą. O tem liberalizm nie myślał nigdy. Był on zawsze doktryną silnych, wyzyskujących i pozbawionych moralnych skrupułów. Dzieckiem jego jest bezbożny ustrój kapitalistyczny, potępiony już przez Leona XIII.

P. Hulka - Laskowski powiada, że założenia liberalizmu w dziedzinie oceny natury ludzkiej są naogół trafne. Wystarczy tylko zbadać kroniki kryminalne, np. takiej Ameryki, żeby wiedzieć, jak to ludzka natura, której pozostawiono wolność, jest dobra i jak trafnym jest sąd liberała o tej właśnie naturze.

A dalej, więc liberalizm odkrył założenie, że „człowiek wolny" sam decyduje o tem, z kim ma żyć w małżeństwie? A katolikom kto to narzuca?

Pozatem rozbrajającem jest twierdzenie, że „obywatele nie rozwodzą się dla przyjemności". A więc pewno dlatego, że to im przykrość sprawia, dla umartwienia? Liczba rozwodów wzrasta tam, gdzie można się rozwieść, już nawet dlatego, że mąż gra zadużo w brydża, a żonie kolor nosa się zmienił, albo poprostu dla sportu. Przyjemnie bowiem jest od czasu do czasu coś zmienić w życiu. Najlepiej tedy zmieniać żonę, chodzi tylko o to, żeby to nie kosztowało zbyt wiele.

A potem, serdecznie troskliwy p. Laskowski, powiada:

„Liczne rzesze katolików nie podzielają już we wszystkiem wierzeń swego Kościoła. I dlatego nie godzą się na taką koncepcję małżeństwa, jaką ma Kościół rzymski“.

Okazuje się, że p. Hulka - Laskowski jest wielkim odkrywcą. Lepiej wie o tem, co my katolicy myślimy, od nas samych.

Skąd on tak o tem wie? Katolicy nie potrzebują, żeby w ich imieniu przemawiali przeciętni dziennikarze, specjaliści od seksualnej literatury. Jeżeli p. Laskowski jest człowiekiem rozsądnym, to dla sprawdzenia tych swoich wywodów powinien pójść do kościoła akademickiego na rekolekcje i zobaczyć, że Kościół w szeregach przyszłej inteligencji ma wyznawców bezwzględnych i oddanych. Wogóle tacy różni literaci powinni tak bliżej do życia podejść, a nie mówić o tem życiu na podstawie znajomości tych, co w Ziemiańskiej lub w Ipsie reprezentują społeczeństwo. Tam jeszcze naturalizm jest u garstki rozbitków i zacofańców intelektualnych w modzie. W warstwach natomiast naprawdę przodujących, w grupach inteligencji, robotników, czy wieśniaków bardziej oświeconych, naturalizm dawno już został złożony do lamusa pamiątek historycznych. „Trzeba z żywymi naprzód iść“.

OCZYWIŚCIE NIE W IMIĘ CHRYSTUSA...

W „Państwie Pracy“ Nr. 9 w artykule „Bóg i Naród“ tłumaczy namiętnie jakiś „młodszy publicysta“, że to

„Nie my mieszamy „sprzeczne style“. Nie my interpretujemy w imię interesów partyjno - politycznych jednej grupy najwznioślejszą religję, której zadaniem jest sianie miłości i wyrozumiałości. Nie my mieszamy religję z interesami świeckiemi, często zwyczajnie z handelkiem lub koncesyjką, z bankami lub trustami. Nie my siejemy w imię Chrystusa antagonizmy i nienawiści między poszczególnemi grupami ludzkości“.

Kochane bobasy! Wszyscy myśleli, że to oni, a tymczasem wcale tak nie jest. Oni nie mieszają religji z interesami świeckimi, oni poprostu sobie religję zrobili ze świeckich interesów. I dlatego kler im niewygodny.

Wiadomo, że nic w imię Chrystusa nie robicie, a tego tylko nie wiecie, że nienawiść sieją nie w Chrystusowe imię, a w imię różnych bałwanów. To jest istotne. Bobasy! Zawcześnie chcecie myśleć! Nie wiecie jeszcze, o co wam chodzi. No, ale rozum przychodzi z wiekiem.

NASI MILUSIŃSCY...

Jest takie pisemko młodzieży szkolnej, nazywa się „Kuźnia Młodych". Wydawane jest bardzo ładnie. W Nr. 3 b. r. wymienionego pisma jest artykuł młodzieńca, zapowiadającego się nawet nieźle, ale mającego już dziś pozę myśliciela i umysłu sformułowanego, wtajemniczonego, oraz „przepełnionego" wiedzą. Młodzian nazywa się Józef Mrozowicki, a artykuł nosi tytuł „Proszę o głos".

Styl apodyktyczny, bezapelacyjny, władczy. Ton wykluczający możliwość dyskusji. Pisze, co następuje:

> „Dlatego nigdy nie zgodzę się, żeby średniowiecze „pchnęło myśl ludzką na nowe tory"; przebieg procesu był, zdaniem mojem, inny: nowe myśli wdarły się w rysy i pęknięcia, powstałe w zakamieniałych szablonach".

Drogie dziecko! Średniowiecze było jedną z najbardziej twórczych epok. Ono uspołeczniło człowieka. A te nowe myśli, to nie tyle się wdarły w rysy i pęknięcia, ile powstały na tle bujnego rozkwitu życia umysłowegow owej epoce. Trzeba koniecznie dużo czytać. Poglądy dzisiejszych uczonych na Średniowiecze uległy gruntownej zmianie. Istotą rozwoju duchowego jest doskonalenie się. Wiedza wzrasta w miarę pracy. Więc trzeba czytać i uczyć się!

Bolesław Gozdawa.

SPROSTOWANIE

W numerze marcowym należy sprostować następujące ważniejsze omyłki korektorskie:

W artykule „Młodym Ewangelikom w odpowiedzi", na

str. 23, w. 5 od góry, po słowie „właściwej" należy wstawić: „mu zasady religijno - etycznej, a przejściem do wręcz przeciwnej".

W dziale „O czem mówią i co piszą?", na str. 32, w uwagach p. t. „Głuptasy", w. 4 od dołu, zamiast „piękność" powinno być: „prężność".

Listy do Redakcji

Odpowiedź O. J. Woronieckiego O. P. ogłoszona w zeszycie marcowym naszego miesięcznika, wywołała natychmiastowe echo.

Redakcja otrzymała list od p. Benedykta Iwanowskiego, który zamieszczamy, wierni przyrzeczeniu udzielania na łamach „Pro Christo" głosu wszystkim czytelnikom, pragnącym wypowiedzieć się w palącej sprawie „upowszechniania" św. Tomasza. — Redakcja.

SINITE PROFANOS...*)

Żyjemy w epoce dużego odrodzenia uczuć religijnych. Człowiek współczesny zrozumiał nareszcie, że bez wiary w Boga nie osiągnie prawdy. Jałowość dociekań przyrodniczych w odniesieniu do problematów ducha wykazała, że ludzie słabi mogą w retorcie zgubić Boga, ale prawdy nie odnajdą. I dlatego ludzie pojęli nareszcie, że prawdę i jej zrozumienie znaleźć mogą tylko w dogmatach Kościoła.

Człowiek jednak współczesny ma inny stosunek do religji, niż dawny. Dziś w swojej pracy naukowej zrozumiał, że Bóg jest. Wie, że jest, ale chce to sobie uzasadnić rozumowo. Nie dlatego, że nie wierzy, a dlatego, że chce innych przekonać. Wiara bowiem dzisiejsza jest wiarą czynną. Tętni w niej moc zwycięsko przebytych walk z wiekami XVII, XVIII i XIX, z wiekami niewiary i obojętności.

I dlatego w ostatnich czasach spotykamy się z masowem zainteresowaniem Św. Tomaszem. To nie jest moda. To głęboki prąd umysłowy, poszukujących prawdy, do źródeł tej prawdy. I nie chodzi tu o popisywanie się słowem, czy pió-

*) Dozwólcie profanom.

rem. Bynajmniej. Chodzi tu o wiedzę prawd podstawowych, o głębokie uzasadnienie tego, w co się wierzy.

Zjawiają się dziś rozprawy ekonomiczne, które opierają się o poglądy Św. Tomasza, jak np. „Gospodarka Narodowa" Doboszyńskiego. Ekonomiści szukają wyjaśnienia swoich wątpliwości w nauce Doktora Anielskiego, tej najbardziej reprezentatywnej postaci Średniowiecza. Znajdują tu bogactwo konstrukcyj, czekających na kontynuatorów.

Nauka Św. Tomasza o wymianie, która tylko wówczas będzie sprawiedliwa, o ile wymieniane będą równe wartości, lub nauka o sprawiedliwej cenie (justum pretium), lub wreszcie subtelna, wnikliwa analiza zagadnienia wartości, czy bogate dociekania nad istotą pracy, czy wreszcie walka z procentem, uznająca procent w pewnych określonych i etycznie uzasadnionych wypadkach, są dziś przedmiotem rozwiązań właśnie w duchu wywodów Św. Tomasza.

Nieinaczej jest w dziedzinie prawa. Tu przecież rozwijana obecnie polityka prawna może znaleźć niewyczerpane poprostu momenty do właściwego określenia swego stanowiska w stosunku do całego szeregu zagadnień.

Prawo moralne wrodzone człowiekowi (lex naturalis) jest tylko odbiciem wiecznego prawa boskiego, rządzącego światem (lex aeterna). W ten sposób prawo moralne uzyskuje stałe, objektywne podstawy, stając się zawsze pewną miarą postępowania ludzi. Mamy tu odrzucenie relatywizmu kryterjów wartości w dziedzinie działania.

Człowiek współczesny, przyjmując te kryterja musi mieć też i system, któryby mógł je uporządkować i uzasadnić. Tego szuka u Św. Tomasza, bo to jest tam istotnie.

Stąd płynie zainteresowanie Św. Tomaszem u ludzi. Zainteresowanie to przeradza się w prąd umysłowy głęboki i wartki, stając się potrzebą, która musi być zaspokojona.

W tem tkwi jedno niebezpieczeństwo, że znajdą się tacy, którzy zechcą zaspokoić tę potrzebę we własnym materjalnym interesie i puszczą w świat tłumaczenia tandetne lub będą pisali o Św. Tomaszu rzeczy takie, które mogą być przy-

czyną wielu błędów natury zasadniczej. Niebezpieczeństwo to jest ogromnie bliskie. I jemu należy zapobiec. . Rozumiem, że od specjalistów, wielkich znawców filozofji tomistycznej, będzie to wymagało podwójnego wysiłku, ale wysiłek ten jest koniecznością.

Z listu Ojca Jacka Woronieckiego, wielkiego dominikanina i filozofa odniosłem wrażenie jedno, że obawia się on popularyzacji Św. Tomasza, uważając, iż nie wszyscy są dostatecznie uzdolnieni, aby móc Doktora Anielskiego zrozumieć.

Nie zgodziłbym się z tem. Jest u wielkich uczonych i specjalistów tendencja, którą można określić pojęciem „zawodowego niedoceniania laika“. Ale, mojem zdaniem, w tem tkwi pewien błąd. Laik czyta bardziej bezpośrednio, aniżeli specjalista, Nie znając subtelności kazuistycznej wykładni, bierze rzeczy czytane tak, jak autor je pisze, a nie tak, jak mógłby zrozumieć umysł przetrenowany filozoficznie. Tam, gdzie u doktorów mogą zaistnieć tysiączne wątpliwości, tam profan przeczyta i wyczuje właściwy sens nauki.

Heretykami bywali zazwyczaj ludzie o spaczonym instynkcie, wynikającym z przefilozofowania, a prawie nigdy człowiek, który czytał , żeby znaleźć prawdę. I dlatego należy udostępnić profanom Św. Tomasza.

I tu zwrócić się należy z gorącym apelem do sfer kompetentnych, żeby rozpoczęły „upowszechnianie“ Św. Tomasza, bo inaczej zrobią to ci, którzy najmniej są do tego powołani.

Na seminarjach uniwersyteckich i w pracowniach coraz częściej widzi się ludzi, przynoszących „Summę theologicam“ lub „De regimine principum“ i szermujących w dyskusjach poglądami Św. Tomasza. Wielu nie zna dostatecznie łaciny. Więc dla nich sporządzane są różne skróty i streszczenia, które paczą myśl Św. Tomasza i są raczej przeszkodą, aniżeli pomocą w poznaniu istotnych poglądów największego myśliciela Kościoła.

A zatem, kończąc, powiemy: należy jaknajwięcej pisać o Św. Tomaszu i jednak w interesie powszechnym postarać się go przetłumaczyć i wydać. Cena wydawnictw wszelkich z tem związanych musi być przystępna.

Chcemy być katolikami i wychowywać się w duchu doktryn wielkich myślicieli Kościoła. Pozwólcie profanom myśleć i filozofować po katolicku, aby im kto pod pozorem filozofji nie narzucił doktryn błędnych i szkodliwych.

Benedykt Iwanowski

Nie potrzebujemy dodawać, że meritum listu samo w sobie budzi zastrzeżenia. Jednak zdajemy sobie sprawę, że w tej dyskusji publicznej najlepsze owoce wyda podawanie głosów czytelników w całej ich bezpośredniości.

Naszem zdaniem najcenniejszy jest w liście szczery entuzjazm dla św. Tomasza i gorące pragnienie najbardziej rzetelnego zgłębienia doktryny tomistycznej — w połączeniu z ujmującem dopominaniem się autora, by „dopuszczono profanów" do zbyt zazdrośnie, jego zdaniem, strzeżonej krynicy.

Redakcja.

DO REDAKCJI NADESŁANO NASTĘPUJĄCY LIST:

Proszę najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie poniższego w wydawanem piśmie.

Wywiązując się z uczynionego ślubu składam publiczne podziękowanie Najsłodszym Sercom Jezusa i Maryi, wszystkim Świętym i duszom w czyśćcu za jedną wielką łaskę.

Przemyśl. *Przerzyński.*

Sprawozdania i krytyki

„GŁUPOTA LUDZI JEST FAKTEM CIĘŻKIEJ WAGI"...

(Z działalności wolnomyślicieli „polskich").

Administracja „Wolnomyśliciela Polskiego" w Warszawie rozsyła obecnie do redakcyj różnych pism książkę Dr. Leona Świeżawskiego: „Przyrodzony ustrój społeczny", wydaną świeżo nakładem księgarni Wolność, w Warszawie. Autor, będący lekarzem w Skawinie, w Małopolsce, przedstawia w książce własny projekt nowego ustroju społecznego, który nazywa „projektem wszystko uwzględniającym i wszystko przewidującym", „najpotężniejszem słowem człowieczego bytu", które „z uczłowieczonych małp i draniów zwolna poczyni ludzi".

Ustrój D-ra Świeżawskiego ma dać każdemu człowiekowi „zadowole-

nie brzucha", czyli dobrobyt i „pozwoli mu użyć, jak zechce", czyli da mu wolność.

Ogólne zasady nowego ustroju formułuje autor w kilku miejscach swej książki. W najkrótszem streszczeniu przedstawiają się one następująco: 1) „Ogólna wolność kontrolowana tylko przez bezwzględnie niezawisłe sądy". 2) „Doszczętne zniesienie nadmiernego prywatnego kapitalizmu i nadmiernej prywatnej własności, od 100.000 zł. poczynając". 3) Zniesienie standardu złota i zastąpienie go przez standard cen, ustalanych okresowo, pomnożenie ilości znaków płatniczych i zapewnienie dobrego zysku z każdej pracy.

Zdaniem autora „nie było, niema i nie będzie człowieka, któryby miał prawo objęcia władzy" i każda władza — „to zawsze uzurpacja, ucisk lub gwałt, zgoła ludzkości niepotrzebny, niepraktyczny, ciężko utrudniający życie społeczne, narodowe, państwowe,*) obywatelskie".

Autor zapewnia nas, że w jego przyrodzonym ustroju społecznym „wszelka władza zniknie", „każdemu będzie wolno wszystko", ale mimo to przewiduje konieczność działania sądowych trybunałów sprawiedliwości o kilku instancjach, których ilość będzie musiała nawet być pomnożona w stosunku do stanu obecnego. Będzie też policja i straż bezpieczeństwa, którą dysponować będzie sąd, „ściśle niezawisły, publiczny i krytykowany", będą też areszty, które „mogą wypełnić się awanturnikami na zgromadzeniach" i innymi przestępcami, przyczem jedynem kryterjum przestępstwa będzie „istotna krzywda drugiego", będą wreszcie istnieć liczne stałe fachowe komitety do ustalania cen dla różnych działów wytwórczości, z naczelnym komitetem na czele.

To wszystko jednak nie będzie władzą, tylko „kierownictwem" społeczeństwa. Społeczeństwo będzie czuwać nad absolutną niezawisłością publicznego sądownictwa i pełną mocą wykonania sądowych wyroków, a także nad tem, żeby sąd nie uchwycił władzy, ale jest tajemnicą autora, jak ta wielka rola społeczeństwa i cały system gospodarki publicznej zgadza się z głoszoną przez niego tezą, że „zbiorowej jednostki ludzkiej niema", podobnie, jak niema „zbiorowej kury, zbiorowego psa", bo „przyroda nie zna zbiorowej jednostki" i „istnieje tylko zbiorowisko indywidualnych jednostek".

Z czasem — zdaniem autora — coraz więcej krajów będzie przyjmować wymarzony przez niego przyrodzony ustrój społeczny, aż wreszcie cała ludzkość „wolna od przemocy pańskiej gwardji" „porzuci jakąkolwiek odrębną państwowość i utworzy samorządowe, bezgraniczne kraje narodowe, zwali słupy graniczne, będzie wolną ludzkością". Wszechludzkość! Wszechwolność! Wszechdobrobyt! Każdy człowiek będzie wolnym obywatelem,

*) Z tych czterech przymiotników najzabawniej brzmi w tem zestawieniu „państwowe", boć władza jest nieodłączną od pojęcia państwa i bez niej jakiekolwiek państwo byłoby nie do pomyślenia.

niekrępowanym w samolubstwie i indywidualiźmie!" „Zakwitnie wiedza i kult piękna". „Ludzkość zyska większą duszę!"

Jak widzimy, jest to typowa utopja, w dodatku bardzo niekonsekwentna w swych założeniach.

Jaką drogą chce autor zrealizować swój przyrodzony ustrój społeczny? Nie drogą rewolucji, bo ta „niczego nie zmieni"; jedyny „prawdopodobny wyjątek stanowi — zdaniem autora — bezkrwawa rewolucja hiszpańska"; nie drogą walki klas, wytworu „semickiej, doktrynerskiej, oderwanej logiki", bo widmo dyktatury proletarjatu odstrasza ludzi, lecz drogą „biernego czynu jednostek" oświeconych, działających agitacją z ust do ust, której wzór autor w książce podaje (str. 36).

Urzeczywistnieniu nowego ustroju przeciwstawia się „gwardja pasożytów i katów ludzkości: kapitalistów, szlachty, kleru i ich karjerowiczów, stanowiąca zaledwie 5% ludzkości", opierająca swe rządy na karabinach maszynowych i wymyślonym przez siebie „teologicznym bogu". To też za najważniejsze zadanie przygotowawcze do zrealizowania nowego ustroju uważa autor skończenie „z skandalem ślepej wiary" w Boga, który daje „człowiekowi tyle zła i nieszczęścia", który „uczynił ludzi niewolnikami i sługami panów, bogaczy i imperatorów".

Nie wierząc w istnienie Boga, którego imię pisze stale małą literą (bóg), autor wynalazł sobie bożka zastępczego w postaci „rozsądku", który oczywiście, stale pisze dużą głoską (Rozsądek) i któremu poświęcił osobną książkę.*)

Wierzy też w „wszechwładną, odwieczną, wszechobecną i wszechmocną energję organizacyjną świata" (str. 11); gdzieindziej mówi jeszcze o „nieomylnej przyrodzie" (str. 167), o „nieomylnej wszechmocy przyrody" (str. 83), o „wszechmądrości przyrody" (str. 161). Wyposaża więc materję w przymioty, których odmawia Bogu osobistemu.

Nie wierzy autor, oczywiście, w wolną wolę człowieka (str. 164), ale przyznaje wolną wolę atomom (str. 73) i mimo, że uważa „wolę człowieka za igraszkę mnóstwa wpływów, namiętności i przyrodzonego psychicznego typu" (str. 146), uznaje jednak pełną jego odpowiedzialność społeczną i karną (str. 92).

Ogrom nieszczęść ludzkości nie pozwala autorowi wierzyć w Boga wszechmądrego i sprawiedliwego i Opatrzność boską nad światem str. 146—147), ale na str. 79 dowodzi, że „wszystko, co się dzieje na ziemi i dziać się może, w rzeczywistości jest prawem przyrody" i gromi „małych ludzi, którzy zapominają, że wszystko zło właśnie jest wyjątkiem i chwilowem zwichnięciem ładu, nierównowagą przeciwieństw, jest drobną częścią praw, których przyroda wyraźnie unika" i w ten sposób honor wszechmądrej, nieomylnej przyrody jest uratowany.

---

*) Bóg — Rozsądek. Zasady religji, wiarygodności, godnej rozsądnego człowieka.

Człowiek — zdaniem autora — oczywiście nie posiada duszy nieśmiertelnej i „od zwierząt nie różni się niczem innem, tylko ilościowo (nie jakościowo) wzrosłym mózgiem". Na innem miejscu z pogardą mówi autor o ludziach, którym, brak kilku dekagramów sprawnego mózgu", a przecież, jako lekarz, powinienby Dr. Świeżawski wiedzieć, że inteligencja nie zależy wyłącznie od wielkości mózgu, bo np. rozmaici zbrodniarze i zboczeńcy mieli olbrzymie mózgi, a także u wielu zwierząt objętość mózgu jest przecież proporcjonalnie (u wielu drobnych małp i ptaków śpiewających) lub absolutnie (u słonia, wieloryba i t. d.) większa, niż u człowieka.

Ten sam skrajny materjalizm autora wyraża się też w prawdziwie rozbrajającem jego twierdzeniu, że „modlitwa pędzi do nieba i powraca jako łaska Boga po okresie 130.000 lat", wobec czego szkoda fatygi i daremnej modlitwy". Autor twierdzi, że musi ten fakt uznać każdy, jeśli nie jest tumanem"...

Chrześcijaństwo odsądza autor od czci i wiary, ponieważ „po 1500 latach **) panowania chrześcijaństwa... ludzkość jest niezmienionem kłębowiskiem idjotów, bezradnych ciemraków, tchórzliwych pańskich niewolników, obłąkanych samolubów, klik, szubrawców, siepaczy". Jakżeż jednak tę ujemną charakterystykę nie zmieniającej się od wieków ludzkości pogodzić z twierdzeniem autora, że „prawem przyrody", wszechmądrej i nieomylnej, która (według niego) rządzi światem, „jest nieustanny postęp" (str. 142)? Czemuż zresztą autor z takiem oburzeniem mówi o samolubach, skoro „osobisty interes jednostki" nazywa „pierwszem i ostatniem słowem życia", decydującem i zasadniczem pojęciem warunku lepszego losu i bytu" i skoro na tem samolubstwie chce zbudować swój przyrodzony ustrój społeczny.

Takie sprzeczności spotykamy co krok w książce. Np. na str. 142 oburza się autor na szerzony rzekomo przez kler pogląd, że „bojownicy o lepszy los i byt ludzkości to burzyciele ładu i niemoralni chciwcy osobistego interesu", a na str. 164 dowodzi, że „na kuli ziemskiej nie było, niema i nie znajdziemy człowieka, któryby w jakiejkolwiek okoliczności, zamierzeniu, zbiorowości, pracy i zabiegu na naczelnem miejscu nie stawiał **swego osobistego interesu**". Wynikałoby stąd, że i autor napisał swą książkę i rozwija swą działalność społeczną dla swego osobistego interesu.

Autor twierdzi, że ludzkość dąży stopniowo do najdoskonalszej religji ateizmu", i że utrata wiary wcale nie prowadzi do upadku moralnego, przyczem powołuje się na przykład Rosji sowieckiej, gdzie rzekomo „bynajmniej nie stwierdzamy, jakoby ludzie w masowej utracie kościelnej wiary stali się bydlętami". Oczywiście autor zapomniał już, co pisał o bolszewiźmie na stronach 32, 45, 80— 81 i 165 swej książki, gdzie piętnuje okrucieństwa rewo-

**) Gdzieindziej mówi autor o „chrystjaniźmie, od 2000 lat szczepionym ludzkości" (str. 167), a w innem miejscu nawet o kilku tysiącach lat (str. 148). Arytmetyka autora jest widocznie równie wolnomyślicielska jak jego znakomite dzieło.

lucji bolszewickiej, mówiąc o „krwawym, nieludzkim komunizmie", o barbarzyństwie marksowskiem" o hulających tam zwierzoludziach" i t. d.

Podobnych próbek logiki twórcy religji ateizmu i wynalazcy przyrodzonego ustroju społecznego możnaby przytoczyć setki, ale szkoda miejsca i czasu, bo już powyższe przykłady dostatecznie jasno wykazują, po jakich bezdrożach buja ta chora, nieokiełznana wyobraźnia: Jeżeli przy końcu książki autor z emfazą woła: „Potężny jest rozum i serce bez Boga!", to mimowoli przypomina się inną jego złota myśl, że „przyrodzona głupota jest cechą jednostek, które, w swej głupocie, siebie uważają za mądrych, wszystkich innych za głupich", oraz jego kilkakrotnie powtarzana sentencja, że „głupota ludzka jest faktem ciężkiej wagi", i że sięga ona do mózgów wielu inteligentów i przewódców".

Słusznie mówi Pismo św.: „Rzekł głupi w sercu swojem: Niemasz Boga!"

I na jeden jeszcze fakt należy zwrócić uwagę. Aczkolwiek autor stoi na stanowisku równouprawnienia wszystkich ras i narodów, to jednak, jak widać z różnych jego odezwań, odczuwa instynktowną niechęć do żydów, którzy (jak twierdzi, niebaczny postępowiec!) odróżniają się od ludności rdzennej strojem i obyczajami, gardzą, jako naród „wybrany", resztą ludzkości, a trudnią się zawodowo „wyrafinowanem oszustwem", (str. 170). Mimo to cała dialektyka ateistyczna autora, cała jego piekielna nienawiść do chrześcijaństwa i argumenty, któremi je zwalcza, przejęte są żywcem od pisarzy żydowskich, i autor oczywiście nie zdaje sobie sprawy, że swojemi książkami oddaje największą przysługę wojującemu z chrześcijaństwem i Polską żydostwu, którego ujemną rolę tak trafnie określił.

Wobec wolnomyślicieli „polskich" (w rzeczywistości w znacznej części żydów), którzy wydali i kolportują omówione tu „dzieło", trzeba wyrazić zdziwienie, że tak nisko oceniają inteligencję swych czytelników, bo nawet przy najwolniejszem myśleniu, obowiązują pewne zasady prawidłowego myślenia, będące nakazami tak samo niezmiennemi, jak tyle razy wspomniane w książce prawa przyrody, a te zasady doprowadzą przecie czytelnika do wynalezienia myśli autora o żydowstwie. Najwidoczniej jednak korzyści, możliwe do osiągnięcia dla żydów przy tej lekturze, przeważają przykrość słuchania o sobie jaskrawych prawd. Żydzi byli zawsze realistami.

Co do autora i jego dzieła, nie przejmujemy się niem! Ani na chwilę nie wątpimy, iż ogół polski wlot pojął, że w tym wypadku głupota jest faktem bardzo ciężkiej wagi.

Poznań **Radzim.**

Marjan Pilarski, „Małżeństwo czy wolna miłość", 1935 str. 56.

Wobec zakusów wrogów rodziny przeciwko sakramentalnemu charakterowi chrześcijańskiego małżeństwa, niestrudzeni Ojcowie z Niepokalanowa, wydali bardzo aktualną i pożyteczną książkę „Małżeństwo czy wolna

miłość". Jest to w popularnem ujęciu zrozumiałe i przystępne przedstawienie zamachu na małżeństwo przez śluby cywilne i rozwody. Każdy katolik i katoliczka pracujący w Akcji Katolickiej powinien przeczytać to dziełko. Znajdzie tam nietylko uzasadnienie katolickiego stanowiska w tej kwestji, ale i odpowiedź na cały stek zarzutów, które zwolennicy cywilnych ślubów i rozwodów przytaczają na swe usprawiedliwienie.

Książka zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie przedewszystkiem wśród sfer inteligentnych, a dla ludu Czcigodni Ojcowie z Niepokalanowa przygotowują wydanie więcej popularne i zrozumiałe zwłaszcza w Kongresówce i Kresach.

O Rene - Marja de la Broise T. J., „Najświętsza Marja Panna w przekładzie ks. J. Andrasza. II wyd. Kraków. 1934 r.

„Bibljoteka Życia Wewnętrznego" pod redakcją ks. J. Andrasza, zdobyła się na II wydanie przetłumaczonego, cennego dziełka Ojca de la Broise T. J. „Najświętsza Marja Panna". O zaletach i poczytności tego dziełka przemawia ta okoliczność, że pierwsze wydanie jego na język polski z 1925 r., było dokonane z dwunastego wydania francuskiego. II wydanie tegoż dziełka jest wzbogacone przedmową tłumacza o zaletach dziełka. Tłumacz do poszczególnych rozdziałów wprowadził liczne podziały, przez to książka zyskała na przejrzystości i jasności. W tekście zostały umieszczone ryciny najznakomitszych malarzy z życia N. Marji Panny, czego niema w pierwszem wydaniu. Również i pewna zmiana w stylu daje się zauważyć w nowym wydaniu.

Nowe, estetyczne i przejrzyste wydanie tego dziełka zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie. **S. V.**

KATOLICKI RUCH WYDAWNICZY

BIBLJOGRAFJA

Ks. Dr. Wacław Majewski. „Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci". — Krótkie nauki majowe. Warszawa 1935 r. str. 128. Nakładem autora. Skład główny: A. Prabucki. Warszawa, ul. Miodowa Nr. 1.

Ks. Dr. W. Majewski, długoletni prefekt szkół, wzbogacił naszą literaturę marjologiczną krótkiemi, ale pociągającemi naukami majowemi. Autor podał nam, jako owoc swej pracy i doświadczenia, przemyślany i systematycznie ułożony cykl treściwych nauk, bogato ilustrowany własnemi spostrzeżeniami, ciekawemi przykładami z życia codziennego, oraz krótkiemi, ale kryjącemi całą syntezę ducha, zdaniami Świętych.

W treści nauk wychodzi autor od najsilniejszego uczucia jakiem jest miłość dziecka względem swej matki. Przedstawia nam N. M. Pannę jako

matkę Boga i ludzi, matkę łaski i nieskończonego miłosierdzia. Porusza najbardziej czułe struny duszy ludzkiej, które pod wpływem ciepłych słów zaczynają drgać na cześć Bogarodzicy. Odsłania radosne chwile życia, ale i „dolinę łez i płaczu". Przedstawia duszę grzesznika, która pod wpływem ucieczki do Maryi tak gruntownie się zmienia, to znów, ukazuje nam Maryę jako drogę wiodącą do Jezusa, czy szkołę cnót i tężyzny moralnej, a na drodze ciężkiego naszego życia jest przyjaciółką, opiekunką, lekarką i puklerzem zbawienia, wreszcie jako pocieszycielkę ostatnich chwil życia. Kończąc swe nauki uderza znów w to samo uczucie miłości dziecka do matki: „synu, oto matka twoja", wskazując na N. M. P. jako przewodniczkę życia całego.

Szata zewnętrzna książki skromna, format małej szesnastki, styl popularny, jasny ale podniosły, druk wyraźny na dobrym papierze.

Wiemy z doświadczenia, jakie powodzenie mają majowe nabożeństwa.

Tyle w nich uczestniczy młodzieży i starszych, dobrych i złych, gorliwych i obojętnych. Ileż dobrego może zrobić w duszach krótka, a treściwa nauka z pamięci wypowiedziana, a poparta żywym przykładem. Verba movent, exempla trahunt. Dotychczasowe „Czytanki majowe" nużyły nas i słuchaczy.

Szanowny autor oddaje nam nieocenione usługi, podając do nauk gotowe już myśli, jasno a krótko rozwinięte z licznemi i z życia młodzieży czerpanemi przykładami. Nauki te będą znakomitą pomocą tak w ręku księży prefektów, jak i młodzieży zrzeszonej w Sodalicjach Marjańskich jako religijna lektura.

Ks. Br. P.

„To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć".

(Adam Mickiewicz).

Ks. A. Syski: **Wybór kazań ks. Tomasza Młodzianowskiego T. J.** Warszawa, 1935 r., tom pierwszy: Kazania niedzielne, stron 241; tom drugi: Kazania świąteczne, pasyjne i roratne, stron 202.

Tom pierwszy zawiera 43 kazań niedzielnych:

O wychowaniu dziatek. O przemienieniu przez Pana Jezusa wody w wino. O wierze i pokucie. O uciszeniu burzy na morzu i o burzy grzechów naszych. O kąkolu i o pszenicy na roli Bożej. O prawdziwości wiary św. katolickiej. O niewdzięczności ludzkiej względem Boga. O siejbie Bożej na sercach ludzkich. O przywróceniu wzroku ślepemu w Jerycho. O obecności z nami Pana Jezusa. Trzy dowody, że Pan Jezus jest dobrym pasterzem naszym. O znikomości tego świata. O języku ludzkim i jego potrzebach. O modlitwie. Dwa upominki P. Jezusa z nieba dla ludzi. O godnem przyjmowaniu Komunji św. O miłosierdziu P. Jezusa dla grzeszników. O pojednaniu się z naszymi braćmi. O miłosierdziu P. Jezusa. O jałmużnie. O płaczu P. Jezusa nad upadkiem Jerozolimy i o wypędzeniu handlarzy z ko-

ścioła. O modlitwie w kościele faryzeusza i celnika. O uzdrowieniu głuchoniemego. O miłosiernym Samarytaninie. O uleczeniu się z trądu grzechów przez spowiedź św. O prawdziwej pociesze w troskach. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. O pokorze. O miłości Bożej. O uzdrowieniu paralityka. Jak P. Bóg ludzi do wiary św. i zbawienia zaprasza, a jak ludzie z tego nie korzystają. O potędze modlitwy. O grzechowych długach naszych względem Boga. O sądzie Bożym. O celu, dla którego P. Bóg stworzył człowieka. O antychryście. O grzechach. O śmierci. O piekle.

Tom drugi zawiera 31 kazań: O Niepokalanem Poczęciu N. M. P. O narodzeniu się P. Jezusa w stajence Betlejemskiej. Rozważanie tajemnicy Bożego Narodzenia. Różne herby i imiona starego roku. Hołd trzech królów Dzieciątku Jezus. Najśw. Marya Panna oczyszczeniem dla grzeszników. O poselstwie anielskiem z nieba do N. M. P. na ziemi. O zmartwychwstaniu P. Jezusa. O Wniebowstąpieniu P. Jezusa. Modlitwa o przyjście do dusz naszych Ducha św. O tajemnicy Trójcy św. O zaśnięciu i wniebowzięciu N. M. P. O narodzeniu się i imionach N. M. P. O ośmiu błogosławieństwach. Pan Jezus w Ogrójcu. Pan Jezus w ciemnicy u Kaifasza. Pan Jezus do krzyża przybity. Pan Jezus z krzyżem podniesiony. Pan Jezus na krzyżu wiszący. Pan Jezus na krzyżu umiera. O zdjęciu z krzyża i złożeniu do grobu Pana Jezusa. O kuszeniu Pana Jezusa przez djabła. O Przemienieniu Pańskiem na górze. O wyrzuceniu czarta z niemego i o słuchaniu słowa Bożego. O poście. O dyspucie Pana Jezusa z faryzeuszami i zatajeniu się Jego w kościele. O triumfalnym wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy. Powody brzydzenia się grzechem śmiertelnym (4 kazania).

Powyższy spis tytułów wskazuje na przepiękną treść kazań ks. T. Młodzianowskiego, rutynowanego mówcy i natchnionego kaznodziei i przedstawia według oceny prof. Windakiewicza „**bardzo bogatą i niezmiernie praktyczną skarbnicę kaznodziejską,** zebraną i opracowaną przez kaznodzieję wymownego, wykształconego i natchnionego“.

Wdzięczni jesteśmy ks. A. Syskiemu, że w naszych czasach materjalistycznych uprzystępnił nam tego kontynuatora Skargi i klasyka, którego i w ciszy domowej z pożytkiem czytać możemy.

SPIS WYBOROWYCH MODLITEWNIKÓW.

Mszał rzymski łacińsko - polski dla wiernych na każdy dzień roku, cena zależnie od oprawy 14.80 zł. do 29.50 zł.

Mszał rzymski łacińsko - polski Kard. Dalbora, na niedziele i święta całego roku, zależnie od oprawy 6.50 zł. do 18.— zł.

Jezus, Marja, Józef, ks. M. Godlewskiego, w opr. skórk. 7.50 zł. i 12.— zł.

Módlmy się, ks. St. Bartynowskiego, w opr. płóc. 4.50 zł., w opr. skórk. 8.— zł.

Bądź wola Twoja, Kamockiej (dla kobiet), 8.— zł., 12.— zł., 15.— zł.

Cicha łza chrześcijańska. Zbiór katolickiego nabożeństwa na wszystkie okoliczności życia, w opr. płóc. 4.— zł.

Zbiorek modlitw dla czcicieli N. Serca Jezus., zależnie od oprawy od 3.50 zł. do 10.— zł.

Pójdź za Mną. Zbiorek najpotrzebniejszych modlitw dla wszystkich, ks. K. Naskręckiego, w opr. płóc. 3.50 zł., skórk. 8.— zł.

Vade Mecum, czyli Zbiorek najpotrzebniejszych modlitw, ks. Ign. Jasińskiego, opr. pł. 1.20 zł.

Głos Serca (format kieszonkowy, druk grubszy), w opr. skórk. 4.— zł.

Z głębokości wołam do Ciebie, Panie! Zbiór modlitw Z. Hartingh opr. pł. 4.— zł., skórka 7.— zł.

Ołtarzyk codzienny. Krótki zbiór modlitw do codziennego użycia, opr. pł. 2.— zł., skórka 6.— zł.

Słowa Żywota, Modlitewnik oparty na tekstach biblijnych, opr. pł. 2.— zł., skórka 5.50 zł.

MODLITEWNIKI DLA MŁODZIEŻY.

Anioł Stróż, A. Morawskiego, w opr. skórk. 3.— zł.

Ofiara Serca, M. H. Giełżyńskiej, w opr. skórk. 2.50 zł.

Książka do nabożeństwa, Z. W. Sobańskiej (dla chłopców), opr. skórk. 4.50 zł.

Radość w służbie Bożej, Z. W. Sobańskiej, (dla dziewcząt), 4.50 zł.

Jezu, naucz mnie modlić się, w opr. skórz. 6.— zł.

Mszalik dla dziatwy, Ks. Z. Bielawski, Karton 80 gr.

Przyjdź Królestwo Twoje, opr. pł. 2.20, skórk. 4.50 zł.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK.

Błeszyński T., **Gospodarka sowiecka na przełomie dwóch pięciolatek** 2.— zł.

Borchardt H. Dr., **Jak powstają choroby? Dlaczego głód leczy? Jak zachować zdrowie?** 1.— „

Choromański Z. ks. dr., **Przeciwdziałanie zepsuciu w parafjach miejskich** 1.20 „

Choromański Z. Ks. dr., **W obronie chrześcijańskiego małżeństwa.** 1.50 „

Christos Soter (praca zbiorowa profesorów Uniw. Warsz.) 6.50 „

Dąbrowski E. Ks. dr., **Na szlakach działalności Chrystusa w Palestynie** 7.— „

Dąbrowski R. ks. dr., **Cuda w prawosławnej cerkwi rosyjskiej** 1.50 „

Doboszyński A., **Gospodarka narodowa** (na zasadach św. Tomasza z Akwinu) 4.— „

Ejsmond Juljan, **Stół i nożyce** (zbiór bajek) 6.— „

Eymard P. J. błog. **Boska Eucharystja w Komunji św.** — Kazania i Rozmyślania. 2.80 „

Faber F. W., O., **Postęp duszy w życiu duchownem, czyli rozrost świętości.** 4.80 „

Kieszkowska W. **Śladem Świętych** 1.50 „

Korsch R., **Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce** (cena zniżona) 1.50 „
Krasnowski Zb., **Światowa polityka żydowska** 4.— „
Liguori M. Alfons św., **O miłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennem** 4.— „
Lisowski Z. prof., **Prawo małżeńskie** (projekt ustawy) 2.— „
Listy z Rosji sowieckiej (autentyczne wyjątki z listów) 0.30 „
Łapot J. ks. dr., **Zbiór przykładów z życia współczesnego dla ambony i szkoły,** tom pierwszy 4.— „
Łukomski St. ks. Bp., **Konkordat** 3.60 „
Majewski W. ks. dr., **Orędowniczka nasza w życiu i przy śmierci.** Krótkie nauki majowe 2.— „
Majewski W. ks. dr., **Higjena i etyka postu w świetle nauki** 2.— „
Niezgoda P. ks., **Droga życia.** Rozważania wielkopostne 3.— „
Nowaczyński A., **Plewy i Perły.** (Cena zniżona) 2.50 „
Padacz Wł. ks. dr., **Obowiązki kapłańskie w ustawodawstwie synodalnem w Polsce Odrodzonej.** Wydanie drugie 1.20 „
Pawłowski A. ks. dr., **Idea Kościoła w ujęciu rosyjskiej teologji i historjozofji** 8.— „
Perroy L. O., **Najświętsza Panna wzorem pokory i cichości** 1.80 „
Rosłan W. ks. dr., **Istotne cechy łaski według pism Ojców Apostolskich** 4.50 „
Selimowski T., **Polskie legalne stronnictwa polityczne.** Wydanie trzecie 3.— „
Snopek K., **Zmienianie nazwisk** (przenikanie obcego rasowo i duchowo elementu do naszego społeczeństwa) 2.— „
Trzeciak St. ks. dr., **Mesjanizm a kwestja żydowska** 5.— „
Umiński J. ks. dr., **Historja Kościoła,** 2 tomy à 12.— zł.

Sygnalizujemy ukazanie się książki Bolesława Piaseckiego p. t.: „Duch czasów nowych, a Ruch Młodych“. Cena 3 zł. Autor opiera swoje interesujące wywody m. in. o naukę św. Tomasza z Akwinu. W następnym numerze pisma poświęcimy tej książce osobną wzmiankę.

„W dobrych książkach tkwią pierwszorzędne wartości wychowawcze dla narodu i państwa“. (P. Smolik).